

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK II NR 206 GDAŃSK — GDYNIA NIEDZIELA, 28 LIPCA 1946 R.

CENA 3 zł.

Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża
INŻ. EUG. KWIATKOWSKI

NOWA POLSKA NA MORZU

Jest to bezsporne, że żyjemy dziś przesyceni pełnią trosk, mocując się nieustannie z wieloma trudnościami.

Gdyby w świecie istniało proste poczucie ludzkiej solidarności, gdyby był rozkrzewiony instynkt wskazujący, że lepsze życie należy budować na fundamencie naprawy zadań krzywd jednej grupie ludzkiej przez inną, jednemu narodowi przez inny naród, to na pewno znaleźliby się liczni myśliciele, pisarze i mężowie stanu, którzy wciąż podnosiliby niepokojące pytanie, w jakim to warunkach regeneruje się współcześnie naród polski, tak wykrwawiony, tak zdepty, tak sponiewierany w ciągu sześciu lat szalejącego barbarzyństwa i bezprawia pruskiego.

Jeżeli najbardziej elementarne zasady ogólnie - ludzkiej etyki zawarte są w dziesięciu przykazaniach chrześcijaństwa, to w stosunku do narodu polskiego wszystkie, codziennie były gwałcone i łamane. Jeżeli nacelną zasadą prawa jest to, że karze podlega napadający a nie napadnięty, że złoczyńca atakujący równocześnie wielu obowiązuje jest do wyrównania szkód w proporcji do zadanych ciosów, to i ta zasada złamana została w stosunku do Polski.

Jesteśmy dziś pozostawieni prawie wyłącznie własnym siłom na nowej mecie startu międzynarodowego tak, jak gdyby w ciągu tych potwornych lat nic się nie stało.

Gdy w lecie roku 1934 w zachodniej Małopolsce rozszalała się katastrofa powodzi w dolinach Wisły, Dunajca i Białej, w parę dni po opadnięciu wód przybył pewien wysoki i utytułowany dygnitarz, prosząc o zawieszenie go do najbardziej zniszczonej wsi okręgu tarnowskiego. Został skierowany do Mikołajowic nad Dunajcem.

Obraz wsi był wprost wstrząsający. Domy, budynki gospodarcze, drzewa i ogrodzenia stanowiły jeden stłoczony, zdemolowany spłot resztek pracy ludzkiej. Inwentarz wytopiony. Zbiory zniszczone. Pola uprawne stały się szutrowiskiem.

Na połamanych pniach drzew siedziały wynędzniałe dzieci chłopskie, kobiety płakały, mężczyźni patrzyli ponuro przed siebie. Dostojny wizytator rozdał dzieciom parę cukierków, potem poprosił o większe skupienie lamentujących powodź, wy dobył piękny aparat z futerału, zrobił kilka zdjęć fotograficznych i oświadczył, że musi jechać dalej, bo już późno. Wówczas to zerwał się z gromady jakiś gospodarz i zawołał: Na co czekacie, do jasnej cholery! Przecież nikt wioski za nas nie odbuduje! I ruszyli gromadą do pracy. W rok później świętowano dożynki w Mikołajowicach, w pięknej wsi, jasnej i czystej, piękniejszej, niż przed powodzią.

Podobne słowa padały tu na Wybrzeżu przed rokiem ze setek ust. Zadanie było oczywiście niewspółmierne wielkie i trudne. Bo przecież na całej długości wybrzeża było prawie wszystko zrujnowane i wyszabrowane, a w miastach i portach morskich brak było nawet ludzi.

Trudności i troski istnieją nadal w obfitości. Ale życie polskie uczyniło tu po dzisiejszy dzień „Święta Morza” niebywały krok naprzód. W ciągu całego roku i w Biurze Odbudowy Portów, i w Głównym Urzędzie Morskim, i w Dyrekcji Kolei Państwowych, i w Związku Elektrycznym Pomorskich, i w Inspektoratach Rybackich, i w Urzędzie Repariacyjnym, i w Dyrekcji Poczty, i w miastach, i w przedsiębiorstwach użyteczności publicznej, i w kuratoriach szkolnych i w rektoratach szkół wyższych, wszędzie dominowało to jedno zawołanie: „... ..”, przecież nikt Wybrzeża za nas nie odbuduje! I rzeczywiście dziesiątki tysięcy ludzi pracowało bez rozgłosu, bez imienia, bez oczekiwania na cud czy pomocy, na odznaczenia czy pochwały. Po roku wyłaniają się już pierwsze rezultaty. Na podstawie konkretnych cyfr i faktów można więc dziś obiektywnie stwierdzić, że Wybrzeże nasze nie tylko miesiąc z miesiącem osiąga nowe rekordy, ale w skali względnej, tj. w stosunku do rozporządzalnych urządzeń i środków, bije wszystkie rekordy przeszłości, a nawet wiele rekordów zagranicznych.

Od stycznia do czerwca br. każdy

miesiąc przynosił w przeładunku portowym w okręgu delty Wisły zwykłą o okr. 100 tys. ton. W styczniu mianowicie przeładunek towarów w imporcie i eksporcie wynosił okr. 300 tys. ton. W miesiącu czerwcu cyfra ta zbliżyła się do 840 tys. ton. Co ta sucha cyfra oznacza?

Mówi ona, że w czerwcu b. r. osiągnęliśmy 65% najwyższego przeładunku przedwojennego przez oba nasze porty okręgu Wisły: w Gdyni i w Gdańsku. Oznacza to, że w rok po uruchomieniu naszych portów, osiągnęliśmy skutki gospodarcze czterokrotnie wyższe, niż w sześć lat po zakończeniu pierwszej wojny światowej w tych samych dwu portach morskich. Oznacza to, że na odbudowanych urządzeniach przeładunkowych pracujemy obecnie dwukrotnie intensywniej, niż w najkorzystniejszym okresie przedwojennym.

Praca odbudowy portów weszła więc na drogę właściwą i w roku następnym można oczekiwać nie tylko spotęgowania obrotów w Gdyni i w Gdańsku, ale ponadto rozszerzenia akcji na porty Pomorza Zachodniego, które dziś, przekazywane stopniowo w ręce administracji polskiej, przechodzą rekonwalescencję po zabójczej anemii.

W kolejności staje przed nami drugie ważne i wielkie zagadnienie. Proces zasiedlenia miast nadmorskich przebiega z żywiołową siłą naprzód. To, że Gdynia i Gdańsk, Elbląg i Sopot posiadają już charakter zdecydowanie polski, jest znane powszechnie. W ciągu ostatnich miesięcy identyczny proces zachodzi również i w najbardziej eksponowanej naszej placówce narodowej, mianowicie w Szczecinie. Już pod koniec pierwszego kwartału b. r. szereg zachodnich, pogranicznych, nadodrzańskich powiatów szczyliło się tym, że cyfra ludności polskiej osiągała tam 90%.

Natomiast sam Szczecin posiadał wówczas obok trzydziestu kilku tysięcy Polaków prawie drugie tyle Niemców. W połowie lipca b. r. Szczecin rejestruje już prawie 90 tysięcy Polaków i ok. 8.000 Niemców. Jest to wielki sukces z punktu widzenia narodowego. Podobnie dzieje się we wszystkich miastach nadmorskich Polski. Dla tych rzesz przesiedleńców trzeba jak najprędzej znaleźć obfite tematy pracy i życia. Ta ludność, pochodząca ze wszystkich dzielnic Polski musi związać się jak najściślej ze swoimi nowymi siedzibami, musi stworzyć nierozwalną więź z morzem, musi rozpocząć twórcze dzieło przy nowych lub odbudowanych warsztatach pracy. Miasta nadmorskie muszą się wypełnić nową treścią gospodarczą, muszą dźwignąć z ruin

nową cywilizację, muszą rozpalic ogniska nowej, polskiej kultury.

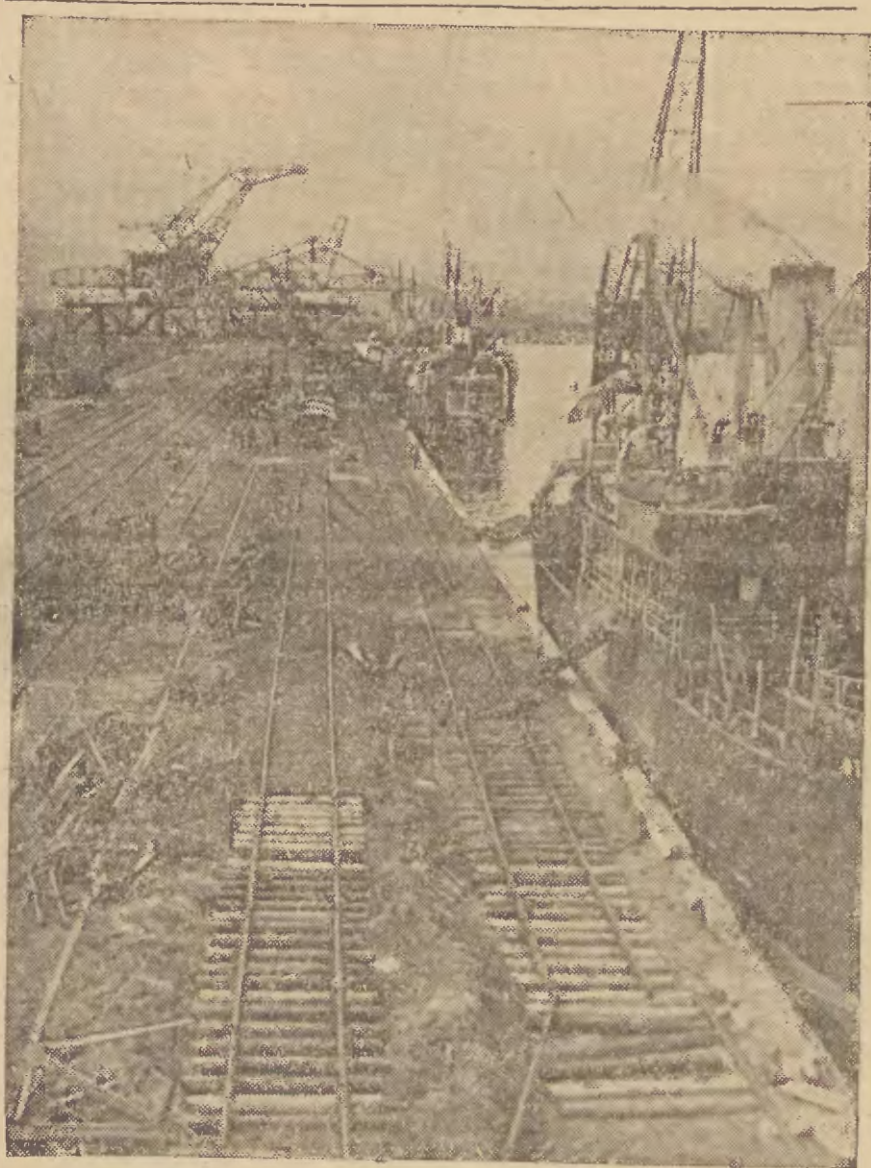
Tym celem był poświęcony wielki Zjazd Związku Gospodarczego Miast Morskich Rzeczypospolitej, który zgromadził w połowie lipca w murach starego ratusza gdańskiego przedstawiciele siedemnastu miast naszego Wybrzeża. Wśród podniosłego nastroju wszystkie uchwały przesyłały jednomyślnie. Obecny na Zjeździe Premier Rządu Polskiego ustosunkował się pozytywnie do zadań Związku Miast i zapewnił konkretną pomoc ze strony Rządu Jedności Narodowej.

Teraz w harmonijnym i skoordynowanym wysiłku może być podjęte historyczne dzieło. W dawnej bowiem Polsce tylko symbole narodowe gromadziły się w ciągu wieków

w tych miastach. Pracę istotną wykonywał obcy żywioł, nie związany organicznie z naszym państwem. Teraz nowe pokolenie nowej Polski ma za zadanie odrobić i naprawić błędy dawnej przeszłości.

W dniu Święta Morza przenika tu nad Wybrzeżem wszystkich jedna myśl i jedna tendencja: pokonywać będziemy wszystkie trudności i opory, a dewastacji przeciwstawimy niezłomny wysiłek pracy.

Nie tylko każdy kilometr Wybrzeża polskiego musi żyć aktywnie, ale cała praca dokonywana w miastach nadmorskich, cały trud zaplecza polskiego i cały rezultat będą odtańd świadczący, że morze Bałtyckie stało się organiczną częścią składową naszego Państwa i służyć będzie na zawsze naszym narodowym celem.



Tam gdzie przed rokiem była ruina, dziś stoją sznury statków

„Święto Morza”

Nawiązując do tradycji lat przedwojennych, społeczeństwo polskie już w ub. roku wznowiło obchody „Święta Morza”. Ale gdy przed rokiem wobec trudnych warunków organizacyjnych i komunikacyjnych były one raczej improwizacją i nie wypadły tak jak należało się spodziewać, aczkolwiek społeczeństwo wykażało niebywały entuzjazm, to obecnie przy ogromnej poprawie warunków komunikacyjnych, gospodarczych i aprowizacyjnych oraz normalizującym się ogólnym życiu na Wybrzeżu, obchód Święta Morza winien uzyskać swój właściwy wyraz.

Obchody „Święta Morza” zapoczątkowane w 1932 roku, byłyby coroczną wielką manifestacją całego narodu polskiego na rzecz morza. Liczny i entuzjastyczny udział społeczeństwa w tych uroczystościach, stwierdzał wobec całego świata, że opinia polska zdaje sobie sprawę z doniosłości zagadnień morskich dla przyszłości kraju.

Jeżeli tak było dawniej, to dziś, w nowych warunkach rzeczywistości polskiej, kiedy problemy morskie wysuwają się na czoło w szeregu najważniejszych zagadnień państwowych wznowione obchody „Święta Morza”, winny zapoczątkować coroczne potężne manifestacje narodowe w skali ogólnopaństwowej na rzecz morza, manifestacje, które by dawały dobitny wyraz uczuć morskich całego narodu polskiego.

W okresie zawieruchy wojennej nie mogliśmy w kraju publicznie święcić tej uroczystości, ani nawet swobodnie wyrazić swych uczuć morskich. Zachłanny hitlerizm odsunął nas od morza, a właściwie wyrzucił brutalnie: mężczyznę pognął do obozów koncentracyjnych, kobiety i dzieci wywoził w bydlęcych wagonach w głąb kraju. Na Wybrzeżu pozostało niewiele Polaków, ale ci, którzy pozostali, przedawali się już na drodze przymusowej germanizacji, albo co najmniej wypaczenia „uczuć narodowych”.

Polacy powrócili nad Bałtyk. Hitlerizm został pokonany i rozgromiony. Żołnierz polski na pobrzeżu, a marynarz polski na morzu objęli straż nad Bałtykiem. Pracownicy morza i pokrewne zawody, aktywni działacze propagandy morskiej zabrali się ponownie do pracy. Wszyscy wnoszą swój wkład w budowę Polski morskiej, bowiem zdają sobie sprawę z ogromnej wartości, jaką ma dla nas swobodny dostęp do Bałtyku i wolne wyjście na szeroką morza.

Ale nie tylko pracownicy morza, lecz i cały naród polski uświadomić sobie winien te wartości i przyczyniać się do wywalczenia dla Polski równorzędnego stanowiska z innymi społeczeństwami morskimi. Hasło „Frontem do morza!” musi odżyć i stać się powszechne. Cały kraj winien pokryć się gęstą siecią placówek Ligi Morskiej, a dla uczczenia wznowionego „Święta Morza” należało by zapoczątkować zbiórki na Morski Fundusz Narodowy.

b. k.

**Witamy RODAKÓW
„przybyłych
na ŚWIĘTO MORZA**

Program uroczystości Święta Morza 1946 roku

UROCZYSTOŚĆ GŁÓWNA W GDYNI:
Godz. 9-10 — Przybycie delegacji i pocztów ze sztandarami i transparentami.
Godz. 10,30 — Nabożeństwo na Pl. Grunwaldzkim.

Godz. 11 — Przemówienia przedstawicieli Władz.
Salut dział.
Raport uczestników Spływów i Zjazdów.
Defilada.
Wymarsz wszystkich zgromadzonych na brzeg morza.

Godz. 17 — Teatr w Domu Marynarza: „Zemsta” Fredry.
Godz. 19 — Uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim „Komedia”.

GDANSK, 28. VII

Godz. 19,30 — Występ Górali Podhalańskich — Nowy Port, Stadion Sportowy — Dom Marynarza.

SOPOT, 28. VII

Godz. 19,30 — Wielki Koncert Muzyki Polskiej — Opera Leśna (udział Filharmonii Bałtyckiej, Zygmunt Latoszewski — dyrygent, Henryk Sztompka — fortepian, Maurycy Janowski — śpiew. W programie: Karłowicz, Paderewski, Szymanowski).
Wieczorem zabawa na molo (wstęp bezpłatny).
Wiele innych atrakcji i zabaw ludowych.

ZAWODY SPORTOWE

Wrzeszcz:

Godz. 16 — Bieg sztafetowy: Nowy Port — Wrzeszcz.

Sopot:
Godz. 18 — Zawody piłki nożnej Gdynia — Gdańsk. Stadion Miejski.
Zawody bokserskie.
Lekka atletyka — 2 nagrody ob. Wojewody Zrąka.
Zawody motocyklistów.
Zawody pływackie.

Oliva:

Godz. 9 — Nabożeństwo w Katedrze.
Godz. 15 — Zabawa w Jelitkowie nad

Gdynia w przeddzień święta

Na ulicach Gdyni od wczoraj panuje świąteczny nastrój. W godzinach popołudniowych wszystko już jest przygotowane do uroczystego obchodu Święta Morza. Skwer Kościuszki tonie dosłownie w białoczerwonych sztandarach. Trybuna udekorowana nowym herbem Gdyni.

Thuny publiczności miejscowej i przyjezdnej tłoczą się koło orkiestry Marynarki Wojennej. Gwar rozmów miesza się z dźwiękami muzyki i turkotem motocykli, które zjechały do Gdyni na raid. Wzdłuż 10 Lutego, Skweru Kościuszki i Bulwaru Szwedzkiego stanęły prowizoryczne kioski z żywnością i pamiątkami. Spółdzielnia „Łosoś” przywędrowała z ruchomym sklepem, zainstalowa-

na morzem. (W razie niepogody w schronisku pracowników dep. morskiego) Koncert orkiestry, tańce, śpiewy, produkcje zespołu górali, kapela, występy artystów, ognisko harcerskie, defilada Jodzy i wianki.
Ponadto w ramach Święta odbywa się zwiedzanie Gdańska, portów w Gdyni i Gdańsku od rana oraz zwiedzanie Wystawy Drobku Gospodarczego Wybrzeża, Gdańsk, ul. Okopowa, obok kina „Światowid”.

nym w samochodzie, gdzie sprzedaje się wędzone ryby różnych gatunków. Wielki plakat „Jedz ryby a będziesz zdrow jak ryba” wabi przechodniów. Tuż koło plaży zainstalował się nawet jakiś wróżbita z magicznym ze-

garem, przepowiadającym przyszłość.

Z ciężarówek, wiozących wycieczki z głębi kraju dobiega wesoły śpiew i gwar. Oryginalne stroje śląskie miesza się z bogato haftowanymi bluzkami i gorszekami mieszkanki Kartuz. Miłym gościom Gdynia ukazała się w swej najpiękniejszej szacie. Ci, którzy byli tu w czasie zeszłorocznego „Święta Morza”, będą mieli okazję do porównania zeszłorocznych zniszczeń i zaniedbania do dzisiejszego porządku. Będą mogli powiedzieć po powrocie do domu, że Gdynia nie zmarnowała tego roku.

WYSTAWA

DOROBKU GOSPODARCZEGO WYBRZEŻA

GDANSK - BIAŁOWIESKA 1
OBOK GMACHU URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO

otwarta codziennie od 8-ej do 21-ej

Anglia musiała uznać NOWE GRANICE POLSKI

Przemówienie Bevina w Izbie Gmin

LONDYN (PAP). W czasie dyskusji w Izbie Gmin na temat wniosku, podpisanego przez 150 posłów z różnych partii w sprawie południowego Tyrolu, brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin, złożył obszerne oświadczenie. Minister Bevin omówił zagadnienie Tyrolu, Triestu, Austrii i Trypolitanii. Odpowiadając na zarzuty posłów, że sprawa Tyrolu południowego stanowi pogwałcenie Karty Atlantycznej, Bevin oświadczył, że Tyrolczycy mają prawo do tego, by zostali wysłuchani na konferencji pokojowej. Powiedział on, że sprawa ta była omawiana jeszcze za czasów gabinetu koalicyjnego. W rządzie tym wiele mówiło się o Karcie Atlantycznej. W Tyrolu mieszka 200 tysięcy Niemców, ale względy etniczne nie mogły tu być wzięte pod uwagę i należało włączyć Tyrol do życia gospodarczego Włoch. Zresztą już na innych terenach nastąpiły duże ruchy migracyjne, m. in. konieczność uznania nowej granicy polskiej na Odrze wymagała przesiedlenia wielu Niemców. Podobny fakt miał miejsce w Czechosłowacji, gdzie również wysiedlono 2 miliony Niemców z Sudetów, Bevin dodał, że nie chciał się on także zgodzić na nowe granice Polski, ale konieczności wojenne zmusiły go do tego.

Problem Austrii był omawiany na konferencji w Moskwie w roku 1943. Sprawozdanie z tej konferencji było przedstawione w Izbie Gmin. Gdy Eden składał to sprawozdanie, ani jeden głos nie podniósł się przeciwko niemu. Następnie min. Bevin odczytał tekst deklaracji moskiewskiej, która stwierdza, że Królestwo Zjednoczone, Związek Radziecki oraz Stany Zjednoczone uzgadniają, iż Austria ma być wyzwolona spod panowania niemieckiego i że przyłączenie Austrii do Niemiec zostaje uznane jako nieistniejące. Deklaracja ta powinna być odczytana jednocześnie

z warunkami zawieszenia broni z Włochami, a żaden z punktów tego zawieszenia broni nie mówi o pomniejszeniu terytorium włoskiego. Nie przewiduje ona żadnych zmian granicznych.

W sprawie Triestu minister brytyjski powiedział, że o ile się pragnie zapobiec odrodzeniu Niemiec, zwłaszcza Prus, to należało by skierować handel europejski bardziej ku morzu Śródziemnemu, zamiast ku Bałtykowi. Gdyby Jugosławia, Włochy, Niemcy południowe, Austria i państwa sąsiednie potrafiły zużytkować Triest jako wzorowo rozbudowany port Narodów Zjednoczonych, to za 20 lat mogłaby nastąpić znaczna unifikacja pod względem gospodarczym w tej strefie.

Uznanie dla Polski w Ameryce

NOWY JORK (PAP). „New York Herald Tribune” w artykule poświęconym rocznicy święta polskiego, stwierdza dwa poważne osiągnięcia Polski na polu gospodarczym. Doskonale postępy osiągnięte w dziedzinie produkcji węgla i w transporcie. Wydobycie węgla przewyższa cyfry przedwojenne, i wydobyte ilości zwiększają się w dalszym ciągu. Najbardziej palącym zagadnie-

nem była sprawa transportu i rząd stworzył skuteczną kontrolę nad liniami komunikacyjnymi. Po zakończeniu wojny Polska odebrała bez nadziejnie zniszczoną sieć komunikacyjną, popsułe mosty i zdemolowany tabor kolejowy. Obecnie linia kolejowa ciągnie się do morza, a wyprodukowany lub naprawiony tabor wozi nie tylko bieżącą produkcję, ale i nagromadzone zapasy.

JUTRO OTWARCIE Konferencji Pokojowej

PARYŻ (PAP). Otwarcie konferencji pokojowej 21 narodów nastąpi w poniedziałek po południu, w pałacu Luksemburskim. Zastępcy ministrów spraw zagranicznych Anglii, Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Francji będą od rana pełniły funkcje gospodarzy.

Premier i minister spraw zagra-

nicznych Francji — Georges Bidault — wystąpi z przemówieniem powitalnym w imieniu Francji.

Delegacja polska w Paryżu

PARYŻ (API). Wczoraj przybyła do Paryża część delegacji polskiej na konferencję pokojową.

Minister Mołotow już przybył

PARYŻ (API). Sowiecki minister spraw zagranicznych Mołotow i jego zastępca Wyszyński przybyli dziś samolotem do Paryża o 15.33.

Delegacja radziecka

PARYŻ (Obsł. wł.). Na czele delegacji radzieckiej na konferencję pokojową stanie min. Mołotow oraz wicemin. Wyszyński. W skład delegacji wejdzie ambasador radziecki w Londynie Gusew, w Paryżu Bogomolow i ambasador w Waszyngtonie Nowikow.

Po raz pierwszy w skład delegacji radzieckiej wejdą ministrowie spraw zagranicznych Litwy, Estonii i Łotwy.

Bevin zachorował

LONDYN (API). Wydany dziś w Londynie oficjalny komunikat stwierdza, że Bevin zachorował.

Nie chcą ładować dla Hiszpanii Franco

LONDYN (API). Jak donoszą z Wellingtonu (Nowa Zelandia) robotnicy zatrudnieni w porcie odmówili ładowania towarów przeznaczonych dla Hiszpanii gen. Franco.

Premier nowozelandzki Peter Fraser depreczował do premiera brytyjskiego Attlee o instrukcje.

Wyrok na Flandina

PARYŻ (PAP). Pierre Flandin, były minister rządu Vichy został skazany na 5 lat więzienia i pozbawienie praw obywatelskich.

Stalin przyjął ponownie delegację czechosłowacką

MOSKWA (PAP). Generalissimus Stalin i minister Mołotow przyjęli powtórnie czechosłowacką delegację rządową z premierem Gottwaldem na czele.

Wieczorem tegoż dnia Generalissimus Stalin wydał w Kremlu obiad na cześć premiera Gottwalda. Na cześć czechosłowackiej delegacji rządowej zorganizowano przyjęcie.

Demonstracje w USA przeciwko wyższym cenom

NOWY JORK (PAP). — Amerykańskie związki zawodowe rozpoczęły w całych Stanach Zjednoczonych akcję strajku konsumentów, polegającą na powstrzymaniu się od zakupów i na całkowitym bojkocie sklepów, podnoszących ceny na artykuły pierwszej potrzeby. W Nowym Jorku ulicami miasta przechodziły pochody mieszkańców z transparentami, wzywającymi do walki przeciwko niebezpieczeństwu inflacji uderzającej bezpośrednio masę pracującą. Demonstracje tego typu odbyły się w szeregu innych miast.

Równocześnie wezwano do wystąpienia w czasie listopadowych wyborów przeciwko tym członkom Kongresu, którzy wypowiedzieli się ostatnio za zniesieniem kontroli cen w Ameryce.

Łozowski kierownikiem Radzieckiego Biura Informacji

MOSKWA (PAP). Rada Ministrów Związku Radzieckiego postanowiła mianować wiceministra spraw zagranicznych ZSRR Łozowskiego kierownikiem Radzieckiego Biura Informacji.

Wiceminister Łozowski był jego zastępcą. W związku z nowym mianowaniem Łozowski ustąpił ze stanowiska wiceministra spraw zagranicznych.

Pożar na m/s „Batory”

Biuro GAL w Gdyni otrzymało depeszę z Londynu, zawiadamiającą, że w piątek, 26 bm. o godz. 3 nad ranem wybuchł pożar na m/s „Batory”, znajdującym się obecnie na stoczni w Antwerpii.

Ogień powstał w kabinie radiotelegraficznej i rozprzestrzenił się na pomieszczenia oficerskie, mostek i jedną z sekcji kabin pasażerskich, które spłonęły. Pożar ugaszony został po 4 godzinach przy pomocy władz

portowe w Antwerpii wyrażają podziw dla dzielnego zachowania się załogi, której natychmiastowa i energiczna akcja zapobiegła powstaniu jeszcze większych szkód.

Jak donosiliśmy przed kilkoma dniami statek „Batory” miał rozpocząć regularne rejsy pasażerskie między Gdynią a New Yorkiem. Obecnie uruchomienie statku będzie musiało ulec paru miesięcznej zwłoce.

Tysiące lat przemina, a ta wina Niemiec nie zostanie zmyta.

„Przez całe lata — mówił dalej Shawcross — ludzie, zasiadający obecnie na ławie oskarżonych, byli wraz z Hitlerem, Himmlerem, Goebbelsem przywódcami narodu niemieckiego. Ktoż ponosi odpowiedzialność, jeśli nie ci ludzie? Jeśli inni, którzy tylko słuchali rozkazów oskarżonych, ponieśli już ciężką karę, czyż można twierdzić, że główni przywódcy hitlerowscy są mniej odpowiedzialni?”

Ludzie ci brali udział w rządzie, który nie zwracał uwagi na godność ludzką, ani też nie uznawał prawa. Każdy z nich, miał krew milionów ofiar na swych rękach.

Robiąc przegląd wypadków od czasu zajęcia Austrii do inwazji w Związek Radziecki Shawcross zapytał: „Czym wina tych ludzi różni się od winy zwykłego mordercy, który stara się spowodować śmierć swej ofiary bez ostrzeżenia? Powiedziano, że ci ludzie byli nie posiadającymi władzy narzędziami w ręku Hitlera. Jednakże nie ma ani jednego paragrafu w prawie międzynarodowym, przewidującego specjalne przywileje dla tych, którzy słuchają rozkazów wbrew prawu natury. Dyktatura, za którą chcieli ukryć się ci ludzie, była ich własnym tworem”.

Powtarzając, że oskarżeni ponoszą winę jako zwykli mordercy. Shawcross oświadczył: „Mają oni na swym sumieniu dziesiątki tysięcy marynarzy i pasażerów, którzy zginęli w czasie pirackiej kampanii terroru, setki tysięcy jeńców

wojennych, szczególnie Rosjan, i ludności cywilnej, którzy ponieśli śmierć na skutek okrucieństw, na jakie zostali wystawieni, lub też na skutek zwykłego mordu. Na tej strasznej liście są również miliony zamordowanych bezpośrednio lub pośrednio głodzenia. Masowe morderstwa z góry uplanowane i systematycznie dokonywane, były ściśle związane z okupacją. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że były to przestępstwa wojenne”.

NOŻYCAMI PRZEZ PRASĘ.

AMERYKANIE WIERZA W POKÓJ. „Rzeczpospolita” zamieszcza pod powyższym tytułem korespondencję z Waszyngtonu pisma Georgesa Henri Martina. Korespondencja ta podkreśla antywojenne nastawienie społeczeństwa amerykańskiego.

W Ameryce kupiec, przedsiębiorca, nauczyciel, uczony, budują plany na przyszłość tak, jakby pokój był zapewniony przynajmniej na dwa stulecia. Ludzi po prostu razi, gdy czytają w porannych gazetach, że rządy państw europejskich opierają swe kalkulacje polityczne na możliwości wojny. Nastroje narodu amerykańskiego, o ile chodzi o pytanie „wojna czy pokój”, poznać można ze zdania pewnego młodego człowieka, który zajmując stanowisko sekretarza w senackim Komitecie do spraw energii atomowej. „Spójrzcie wokół siebie — powiedział on — ustawa o służbie wojskowej miała być oddana pod głosowanie przed 15 maja i sam tylko Senat zajmując się nią do tej pory. Ani Izba Reprezentantów, ani Senat nie zbadały jeszcze sprawy powszechnego wykształcenia wojskowego w czasie pokoju, na co nikt nie ma ochoty”. Artykuł, który ukazał się niedawno w piśmie lotniczym „Flying”, podaje, że armia amerykańska zniszczyła w ciągu ostatnich miesięcy 78 tysięcy własnych samolotów wojskowych, t. zn. dwa razy więcej, niż ilość samolotów niemieckich i japońskich zestrzelonych w czasie wojny. Czy to wygląda na przygotowanie do wojny? W kuluarach Senatu i Izby Reprezentantów nie słyszy się rozmów o wojnie; pogłoski na ten temat można usłyszeć jedynie od czasu do czasu w tramwaju w drodze do domu”.

NOWY ETAP

Pierwsza globalna podwyżka cen robotniczych, miała na celu, podniesienie stopy życiowej świata pracy. Cel został osiągnięty, jednakże oparcie podwyżek na zasadzie generalizacji spowodowało wiele szkodliwych niedociągnięć i przestępstw.

„Życie Warszawy” w artykule wstępnym omawiając fakt powołania komisji dla ustalenia norm płacy stwierdza, że obecnie rozpoczynamy nowy etap gospodarczy, którego zadaniem jest usunięcie tych wszystkich wadliwości i stworzenie warunków, w których w większym stopniu niż dotąd system płac sprzyjałby rozwojowi wydajności pracy.

Skoro mowa o wydajności pracy, to że sprawą tą łączy się ściśle zagadnienie ustalenia we wszystkich dziedzinach wytwórczości właściwych norm pracy, stanowiących podstawę wymiaru płac. Normy te nie mogą być ani zbyt niskie, bo wtedy zatarakują swój właściwy sens gospodarczy, ani zbyt wysokie, bo wtedy możliwość premiovania dodatkowego wysiłku maleją do zera. Znalezienie właściwej miary przy ustaleniu norm — oto ogromne zadanie jakie stoi przed wspomnianą komisją. Ze sprawą tą łączy się kwestia różniczkowania norm w zależności od warunków pracy w danym przedsiębiorstwie. W chwili obecnej mamy w ramach każdej gałęzi wytwórczości zarówno przedsiębiorstwa techniczne bardzo wysoko postawione, jak i przedsiębiorstwa pod względem technicznym zacofane, lub zrujnowane przez wojnę. O ile więc w jednym przedsiębiorstwie wyrobiecie określonej normy jest względnie łatwe osiągalne, w innym może być fizycznie niemożliwością. Od racjonalnej i sprawliwej klasyfikacji przedsiębiorstw i właściwego ustalenia różnych norm dla każdej z grup oddzielnie, będzie w poważnym stopniu zależała sprawliwa ocena wysiłku robotnika i słuszny wymiar zarobku.

Jutro akt przekazania „Ossolineum” i „Panoramy Racławickiej”

WARSZAWA (PAP). Delegacja ukraińska do spraw związanych z przekazaniem Polsce mieniem kulturalnym oraz delegacja polska z ministrami M. Paszczyńskim i L. Kruczkowskim na czele, udają się do Wroclawia, gdzie w poniedziałek dnia 29 bm. odbędzie się uroczysty akt przekazania zbiorów „Ossolineum”, „Panoramy Racławickiej”, zbiorów muzealnych ze Lwowa oraz daru rządu Ukraińskiej SRR w postaci 270 obrazów z Muzeów Kijowskich.

W sobotę, dnia 27-go lipca br. o godz. 7-ej rano zasnął w Bogu mój kochany mąż i nasz dobry ojciec

s. T. p.

Jan Władysław Ebert

przeżywszy lat 62.

Były dyrektor Polskiego Banku Ludowego w Sopocie, członek Miejskiej Rady Narodowej m. Gdańska, prezes Koła Stronnictwa Demokratycznego w Oliwie.

W głębokim smutku pogrążona

RODZINA

Eksportacja zwłok do Katedry w poniedziałek o godz. 12-tej. Nabożeństwo żałobne we wtorek o godzinie 9-tej, poczyn nastąpi złożenie zwłok do grobu.

Oliwa, dnia 27 lipca 1946 r.

Wiceminister Petruszewicz o planach polskiej żeglugi

[Wywiad własny „Dziennika Bałtyckiego”]

W dniu 26 bm. na statku promie kolejowym „Drottning Victoria” powrócił do kraju wiceminister Żeglugi i Handlu Zagranicznego, Kazimierz Petruszewicz. Jeszcze na pokładzie statku udało nam się przeprowadzić z wiceministrem resortu morskiego rozmowę o planach i rozbudowy polskiej żeglugi handlowej, a w szczególności o projektowanej reaktywizacji przedwojennych linii regularnych.

Paromiesięczny pobyt wiceministra Petruszewicza za granicą miał na celu nawiązanie stosunków z między narodowymi organizacjami żeglugowymi oraz wzięcie udziału w charakterze urzędowego przedstawiciela Polski w obradach sekcji morskiej Międzynarodowej Organizacji Pracy, jakie odbyły się w mieście Seattle, połączonym na wybrzeżu Pacyfiku (St. Zjedn. Am. Półn.).

Na konferencji tej wypracowano 1 przyjęto 7 konwencji międzynarodowych, które jednakowoż wejdą w życie dopiero po ich ratyfikacji. Jeżeli co najmniej 5 państw, z których każde posiada tonaż handlowy przekraczający milion ton, ratyfikuje konwencję, wtedy nabiera ona mocy prawnej i obowiązującej dla wszystkich.

Dalej p. wiceminister poinformował nas o planach rozbudowy polskiej żeglugi handlowej.

Korzystna sytuacja frachtowa jak istnieć obecnie i prawdopodobnie potrwa jeszcze parę lat zachęca armatorów do powiększania swego tonażu. Do tego samego dąży i polska żegluga morska sfuzjonowana w przedsiębiorstwie GAL. Wszystkie polskie statki są obecnie intensywnie eksploatowane. Odczuwa się brak tonażu, tym bardziej, że stosunkowo dużo

statków musi przebywać na stoczni. Są to skutki powojenne. W okresie wojny nie było czasu oddawać statków na stocznie dla okresowych koniecznych przeglądów. Statki przeważnie są rozklekotane i wymagają generalnego remontu. Równocześnie „Borysław”. Szybkość ich będzie duża, bo ok. 14,5 mil na godzinę.

Ponadto zamówiono na stoczni w Newcastle niewielki frachtowiec, o wyporności 1.500 DW, typu naszego „Hel”, który zamieni zatopiony statek „Puck” przy obsłudze krótkobieżnych linii regularnych.

Wreszcie zamówiono na stocznich polskich 6 węglu - rudowców oraz dwa małe stateczki dla bałtyckich linii regularnych. Ten tonaż łącznie z posiadanym oraz należnym nam z podziału tonażu poniemieckiego, zaspokoi nasze potrzeby na najbliższe lata.

O ile chodzi o projekty eksploatacyjne, to obecnie dążymy do wznowienia obsługi dowojennych polskich regularnych linii żeglugowych. Na linii Gdynia — Kopenhaga — Halifax — New York miał kursować od września m/s „Batory”. Jednak wobec pożaru, jaki ostatnio zdarzył się na tym statku, obsługa tej linii ulegnie nieznacznym na razie zmianom. Niektóre muszą być przerobione do celów pokojowych, jak naprz. „Batory” i „Sobieski”.

Z tych względów zachodzi konieczność powiększenia tonażu. Naczelna dyrekcja GAL-u swego czasu przedstawiła władzom polskim plan zakupu i zamówienia kilku dalszych statków. Pobyt wiceministra, Petruszewicza za granicą łączył się także z realizacją tego planu. Sfinalizowano już umowę w zakup 2-ch większych motorowych frachtowców, a

petraktacje na dalsze 2 są na ukończeniu.

Będą to statki nowe, budowy wojennej t. zw. typu C 1 o wyporności (DW) 7440 ton każdy, czyli nieco więcej, aniżeli polskie statki „Bałtyk”, „Tobruk”, „Narwik”, „Białystok” i „Sobieski” po odpowiednim jego przerobieniu.

Równocześnie do obsługi ruchu towarowego pomiędzy Polską a Ameryką będą przeznaczone nowozakupione 2 frachtowce.

Co się tyczy linii Południowo - Amerykańskiej, to na razie wznawia my tylko przewozy towarowe, przeznaczając do jej obsługi statki „Mor ska Wola” i „Stalowa Wola”. Pierwszy jest już w Ameryce, drugi oczekiwany w Gdyni, skąd po załadowaniu cementu odejdzie do Brazylii. Oba statki już stale będą kursowały na tej trasie.

Wreszcie wznawiamy przedwojenną linię Palestyńską. Będą ją obsługiwały statki „Lewant” i „Lechistan”. Linia ta uruchomiona będzie we wrześniu, co równoległe z eksploatowanymi już liniami do Anglii, Belgii i Szwecji, daje pojęcie o ruchliwości naszej żeglugi morskiej. b. k.

DZIAŁ ODBUDOWY na Wystawie Dorobku Gospodarczego Wybrzeża

Powszechna jest opinia, że żaden ze zniszczonych przez wojnę krajów nie odbudowuje się tak szybko, jak Polska. Wystawa Dorobku Gospodarczego Wybrzeża jest ilustracją wielkich zmagani i siły woli na drodze od gruzów i zastoju do rozwijającego się dziś pomyślnie życia gospodarczego. Wystawa przedstawia zbyt obszerny materiał, by można ją było omówić w jednym sprawozdaniu. Toteż będziemy zapoznawać czytelników z poszczególnymi jej działami.

Parter zajmują GDO, BOP, GUM, Gdańska Dyrekcja Odbudowy reprezentuje odbudowę miast i linii komunikacyjnych, BOP — odbudowę portów, GUM — usprawnienie ich funkcjonowania. Na wielkiej matowej szybkiej okiennej przedstawiono w cyfrach osiągnięcia GDO. Zamieszczone obok zdjęcia są ilustracją cyfr: zabezpieczanie budynków zabytkowych, odbudowa gmachów administracyjnych, szkół, szpitali i domów mieszkalnych, zakładanie linii tramwajowych i trolleybusowych. Dla uplastycznienia osiągniętych wyników wykonano mapy Gdyni, Gdańska, Sopotu i Elbląga, na których żółtymi liniami oznaczono odbudowane obiekty, a sznurkami linie komunikacyjne. Bardzo interesujące są rysunki, projekty nowej dzielnicy Gdańska, która ma powstać między dworcem i małym ratuszem. Tam to ma stanąć gdański drapacz chmur.

Biurowie Odbudowy Portów miało bodaj, że najtrudniejsze zadanie: doprowadzić porty ze stanu kompletnej dewastacji w jak najkrótszym czasie do stanu używalności. Wykresy i zdjęcia wykazują, że zniszczenie nabrzeży było kolosalne, magazyny rozbite i popalone, urządzenia przeładunkowe nie istniały w ogóle, drogę do portów tamowały zatopione wraki.

Zdjęcia z maja 45 r. pokazują zwały gruzów, rozłupany beton nabrzeży, cementarzystwo rozbitych wagonów, poskręcanych dźwigów i szyn kolejowych.

Następny fragment, to lipiec 45 r. — porty ożywają — wznosi się konstrukcje magazynów, zakłada bocznice kolejowe, montuje dźwigi. Pierwszy statek przychodzi do Gdańska i Gdyni.

Lipiec 1946 — porty tętnią życiem, dziesiątki statków stoją jednocześnie u nabrzeży, krany pracują, zdolność przeładunkowa wzrasta stale.

Ten unaoczniony bilans pracy jest olbrzymi, a nabiera wyrazu w zestawieniu np. z portami francuskimi, które nie mogły dotychczas dźwignąć się z martwoty, choć ich niepodległość jest o kilka miesięcy wcześniejsza.

BOP pokazuje nam na Wystawie projekt portu gdynieńskiego w r. 1970. Nowe baseny, nowe nabrzeża, las magazynów i urządzeń przeładunkowych. Plastyczne mapy portów w Gdyni i Gdańsku zaznają widza z dokonany dziełem odbudowy.

Estetyczne witraże, obrazujące pracę w portach, dają ekspozycjom przyjemne oświetlenie.

Przy wejściu do stoiska GUM-u ustawiono 2 boje, w których zapałają się i gasną czerwone i zielone światła. Nieco dalej model latarni morskiej. Dwie olbrzymie mapy ścienne portu w Gdyni i Gdańsku, nadzwyczaj przejrzyste, orientują widza w funkcjonowaniu portów, w rozkładzie ich pracy, w obecnym stanie urządzeń portowych, oraz w zamierzeniach na przyszłość. Interesujący fotomontaż pokazuje widzowi wyładunek przybywających statków z towarami UNRRA, końmi, bydłem.

GUM przedstawia również zdjęcia i plany wszystkich dużych i małych portów polskich, tym ciekawych, że mało jeszcze ogółowi znanych.

W korytarzu rozmieściło swoje wykresy i fotografie Zjednoczenie Przedsiębiorstw Portowych.

(zg)

O usprawnienie transportu ryb morskich

Morski Instytut Rybacki wspólnie z przedstawicielami przedsiębiorstw handlu rybami morskimi zabiega w Ministerstwie Komunikacji, aby wagony ze świeżymi rybami morskimi mogły być eksploatowane w głąb kraju dalekobieżnymi pociągami osobowymi.

Do 14 bm. istniała względna możliwość szybkiej ekspedycji ryb do oddalonych od Wybrzeża ośrodków miejskich, połączona wprawdzie z trudnościami, gdyż kolej zezwalała na doczepianie wagonowych transportów do pociągów osobowych.

Z chwilą jednak wprowadzenia w dn. 14. bm. nowego rozkładu jazdy, możliwość ta została przekreślona. Zezwolenie na doczepianie wagonów z rybami do osobowych pociągów dalekobieżnych zostało cofnięte ze względu na wprowadzenie pośpiesznych pociągów towarowych. Do tych jedynie pociągów można obecnie doczepiać ładunki ryb morskich. Wszakże szybkość pociągów towarowych przyspieszonych jest znacznie mniejsza od szybkości osobowych pociągów dalekobieżnych. Efektem tego jest znaczne zmniejszenie tempa dostawy ryb do głównych ośrodków konsumpcyjnych. Na przykład, obecnie transport na Śląsk trwa trzykrotnie dłużej, niż przed wprowadzeniem nowego rozkładu jazdy.

Ryby morskie, szczególnie dorsz, nie wytrzymują długiego transportu, dochodzą często do miejsc przeznaczenia w stanie nadpsutym. Powoduje to nieprzyjęcie towaru przez odbiorców i naraża firmy wysyłające na poważne straty.

Przedsiębiorstwa, trudniące się handlem rybami morskimi, pracują z minimalną marżą zarobkową, która jeszcze uszczupla łatwość pusca się ryby w porze letniej z powodu długotrwałych transportów kolejowych.

Należałoby więc dążyć wszelkimi siłami do stworzenia takich warunków przewozowych, któreby pozwalały na szybkie dostawy ryb morskich w stanie świeżym do miast w głębi kraju.

Z tej racji trzeba uznać za całkiem uzasadnione zabiegi o przywrócenie stanu rzeczy, przy którym wagonowe transporty ze świeżymi rybami morskimi były eksploatowane dalekobieżnymi pociągami osobowymi. (Z)



25 bm. nastąpiło w Gdańsku otwarcie Wystawy Dorobku Gospodarczego Wybrzeża. Na zdjęciu wojewoda gdański inż. Stanisław Zralek, Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusz Kwiatkowski, dyrektor Wystawy ob. Rozner — w chwili otwarcia Wystawy

Dr M. Dragan
Dyr. Archiwum Państwowego w Gdańsku

Nie niszczyć archiwaliów

Ostatnia pożyta wojenna pocłagnęła za sobą straszliwe spustoszenia zarówno w ludziach jak i w majątku narodowym i państwowym Polski. Między innymi ofiarą zniszczenia padły bezcenne zbiory archiwalne w Gdańsku, Toruniu, Poznaniu, Warszawie itd. Z archiwum Państwow. w Gdańsku (byłego „Reichsarchiv Danzig”), które się mieściło w gmachu przy Wałach Piastowskich 5 dawniej Hansaplatz 5) usunęli Niemcy w toku ewakuacji Gdańska w roku 1944 najcenniejsze akta i dokumenty i wywieźli je częściowo na teren dawnej Rzeży, częściowo zaś porozmieszczali je w szeregu miejscowości b. Wolnego Miasta Gdańska. Niektóre z tych wywiezionych archiwaliów zostały już z terenu Województwa Gdańskiego ściągnięte do Gdańska i zabezpieczone. Przy sposobności przeprowadzanych poszukiwań za archiwaliów stwierdzono, że ludność miejscowa, nie orientując się w ważności akt archiwalnych, niszczyła je, paliła nimi w piecach lub w ogóle nie interesowała się ich losem, nie przedsiębrała niczego celem uchronienia ich przed niszczeniem skutkiem wilgoci. Wobec tego, że obecnie niemal wszędzie pracują już normalnie Zarządy Gminne, a także nauczycielstwo i duchowieństwo miejscowe — istnieje uzasadniona nadzieja, że społeczeństwo miejscowe będzie uświadamiane co do konieczności chronienia archiwaliów przed niszczeniem i co do potrzeby ich zabezpieczania na miejscu do czasu, kiedy będą one mogły być odebrane i przywiezione przez powołane do tego organa urzędowe archiwale.

Dyrekcja organizująca się już Archiwum Państwowego w Gdańsku jako urząd powołany do gromadzenia i zabezpieczania wszelkich archiwaliów, dotyczących rejonu Pomorza Gdańskiego, a szczególnie archiwaliów wywiezio-

nych przez Niemców z Gdańska zwraca się obecnie do całego społeczeństwa miejscowego na Pomorzu i do władz miejscowych polskich z usilnym apelem, aby zechciały współdziałać w dziele zabezpieczania archiwaliów wszelkich, na miejscu ich obecnego zdeponowania jako też, aby zechciały podawać wszelkie posiadane informacje co do miejsca i warunków dotychczasowego ich pomieszczenia pod adresem Dyrekcji Państwowego Archiwum w Gdańsku, Gdańsk, ul. Wałowa 16, Biblioteka Miejska.

Wszelkie koszty związane z zabezpieczaniem archiwaliów na miejscu będą osobom zainteresowanym zwrócone.

Chronienie przed zniszczeniem i zabezpieczenie akt leży zarówno w interesie państwa i normalnego toku urzędowania władz administracyjnych i sądowych, przede wszystkim zaś w interesie wszystkich obywateli, dla których archiwa państwowe są skarbnicą wszelkich dowodów prawnych. Niezależnie od tego należy nam pamiętać i o tym, że archiwalia, zwłaszcza gdańskie, mają olbrzymie, podstawowe znaczenie dla pracy naukowej polskiej, szczególnie w zakresie zwalczania fałszerstw niemieckich co do praw polskich w Gdańsku, na Pomorzu i co do roli, jaką naród i państwo polskie odegrało w losach politycznych, kulturalnych i gospodarczych przymorza bałtyckiego.

ŻEGLUGA — PORTY — RYBOŁÓWSTWO

NOWA LINIA ŻEGLUGOWA

Znane angielskie przedsiębiorstwo żeglugowe United Baltic Corporation, które przed wojną utrzymywało stałą tygodniową komunikację pomiędzy Gdynią a Anglią, od kilku tygodni wznowiło rejsy swoimi statkami do Polski. Na obsługę tej linii przeznaczony statek „Baltara” i „Empire Garland”.

Obecnie linia ta została przedłużona do Finlandii. S/s „Baltara”, który obecnie znajduje się w porcie gdyni, składowo wyładuje 1133 t zbiorowego ładunku, składa się z kakao, odcieży i innej drobnicy, po wyładunku odchodzi w dalszą drogę do Helsinek, zapoczątkowując stałe rejsy do Finlandii.

PIERWSZE KRZESŁA DO ANGLII

W dniu wczorajszym wieczorem względnie dziś rano odszedł z Gdyni polski statek „Śląsk”, utrzymujący regularną komunikację z Anglią. Załadował on z przeznaczeniem do Anglii większy transport krzeseł pol-

kiej produkcji. Statek za brał ok. 7000 sztuk krzeseł blatowych. Krzesła zostały starannie opakowane i połączone w wiązki. Każde krzesło owinięte jest papierem, a tym samym zabezpieczone jest od uszkodzenia i obciążenia politycy.

Ogółem będzie wysłane do Anglii przeszło pół miliona krzeseł, z czego sama fabryka Gościcino pod Wejherowem wyeksportuje 200 tys. sztuk.

IMPORT TRAWY MORSKIEJ

W najbliższym czasie przybywa do Gdyni pierwszy po wojnie transport trawy morskiej w ilości 50.000 kg. Trawa morska nie idzie bezpośrednio z kraju produkcji, lecz z przeładunkiem w Szwecji.

Przed wojną importowaliśmy trawę morską głównie z afrykańskich kolonii francuskich.

4.400 TYS. BANIEK DO MLEKA

Przed dwoma dniami zawiadano do portu gdynieńskiego angielski statek „Baltara”. Między innymi przetransportował ten statek 4.400

sztuk cynkowych baniek do mleka. Baniki nadeszły w ramach pomocy UNRRA. Zostaną one rozdzielone między spółdzielnie mleczarskie.

„ARGENTINA” PO RAZ PIERWSZY W GDYNI

W tych dniach piękny nowoczesny frachtowiec „Argentina” o poj. 4629 BRT, należący do wielkiego duńskiego towarzystwa żeglugowego Det Forenede Damskibsskaper w Kopenhadze zawinął po raz pierwszy do Gdyni. Przywiózł on 2.255 t zbiorowego ładunku UNRRA. Maklerem statku jest gdańska firma „GAMA”. Tego samego armatora odwiedzały już port gdyniński po wojnie statki „Maine”, „Uruguay” i „Brazylia”.

NA STATKU PROMIE PRZYBYWAJĄ STALE PASAŻEROWIE

Jak potrzebna była stała komunikacja kolejowa pomiędzy Szwecją a Polską świadczy to, że każdym rejsem prom bezpośredniej linii Trelleborg—Gdynia przywozi do Polski spory załadunek pasażerów. W piątek

na „Drottning Victoria”, po za wiceministrem Petruszewiczem i dyr. Darskim, o czym podawaliśmy, przybyło jeszcze 28 pasażerów, w tym 22 Szwedów, 3 Duńczyków, 2 Anglików, 1 Rosjanin. Ponadto przybyło 9 repatriantek.

UKOŃCZONO REMONT DWÓCH DŹWIGÓW

W strefie wolnocłowej w Gdańsku w tych dniach G. U. M. przejmie dwa 3-tonowe dźwigi nr 16 i 18 dla przeładunku drobnicy. Prace remontowe dźwigów są już ukończone, jedynie brak lin wstrzymuje chwilowo ich uruchomienie.

OSIEM NOWYCH MAGAZYNÓW

Biurowie portowe G. U. M. przejęło już i przekazuje firmom do eksploatacji osiem magazynów na Holmie w porcie gdańskim. Zostały one przez wydz. budowlany GUM przerobione z poniemieckich warsztatów dla budowy łodzi podwodnych na magazyny o składowej powierzchni po 1000 m kw. każdy.

66 proc. zniżka kolejowa dla zwiedzających Wystawę Dorobku Gospodarczego Wybrzeża

Ministerstwo Komunikacji, doceniając wagę Wystawy Dorobku Gospodarczego Wybrzeża, udzieliło zwiedzającym 66 proc. ulgi na bilety kolejowe za okazaniem biletu na Wystawę. Specjalne karty uczestnictwa ważne na pociągi osobowe, wszystkich linii kolejowych od miejsca Wystawy do miejsca zamieszkania — nabywać można w kasach Wystawy — Gdańsk, ul. Białowieska 1 (za gmachem Województwa). Dojazd tramwajem i autobusami.

Jak z rogu obfitości

posypią się wygrane z kół IV-ej klasy 47-ej Loterii Klasowej. A więc MILION, pół miliona, następnie 14 wygranych po 100.000, 28 po 50.000, 90 po 20.000 200 po 10.000 itd. — łącznie zaś 30.000 wygranych na sumę 47.566.000 zł.

Nie zwlekaj z nabyciem losu, bo ciągnięcie już 6-go sierpnia. 5800-k

Dr Marian Pelczar.

„Kaprowie“ czy „żołnierze morscy“?

Początki polskiej siły zbrojnej na morzu

Było i na oceanie
Znaczące jego panowanie;
Bo i tam chciał być ogromnym
Nieprzyjaciół koronnym...

Tak sławiono w prostej, naiwnej, lecz jakże szczerzej formie czyny i zasługi Zygmunta Augusta, pierwszego (jak to dotąd powszechnie się jeszcze sądzi) organizatora polskiej siły zbrojnej na morzu. Takie to rymy rozbrzmiewały po ziemiach Rzeczypospolitej w trzydziści zaledwie lat po śmierci ostatniego z Jagiellonów, przypominając, że i na morzu Polska „miewała swe panowania”. Bo zgola mylnie było i jest twierdzenie że nasi praojcowie zupełnie morzem się nie interesowali, jego znaczenia nie doceniali, że byli głusi i obojętni na te „ożliczne korzyści, jakie morze dawa”, jak to określa pisarz polityczny XVI wieku, Dymitr Solikowski.

Ale też i nieprawdziwą była by opinia, że morskie problemy Rzeczypospolitej w XVI czy XVII wieku uzyskiwały w sejmowych dyskusjach, czy sejmikowym gadulstwie należne im miejsce, że były czymś jasnym i zrozumiałym dla przeciętnego szlachcika. Wprawdzie za obowiązkiem wystawienia przez króla potężnej floty głośno on gardłował, ale sam na utrzymanie tej floty płacił jakichkolwiek podatków zgola nie miał najmniejszych ochoty.

A posiadaliśmy przecież w tych czasach spory szmat wybrzeża i byliśmy wówczas państwem, którego interesy polityczne i gospodarcze i na Bałtyku w znacznej mierze się skupiały.

I rzeczywiście, jeszcze w XVI wieku, i to w jego początkach pojawia się na Bałtyku polska wojenna bandera, w czerwonym polu po łokieć obnażona ręka w złoto bramowanym rękawie, trzymająca nagi, ku górze zwycięsko wzniesiony miecz. To znak kaperskich statków polskich władców, to flaga polskich „strażników morza”, „naszych żołnierzy morskich”, jak zwą tych pierwszych marynarzy Rzeczypospolitej współczesne dokumenty.

Zwinne, niewielkie żaglowce, najczęściej ze zwykłych kupieckich statków na wojenne okręty przebudowane, zaopatrzone w szereg dział i odpowiednią załogę pod wodzą doświadczonych kapitanów patrolowały tereny polskich (jakbyśmy dziś powiedzieli) wód terytorialnych. Patrolowały, pełniąc strażniczą służbę. A kiedy na horyzoncie ukazał się obcy handlowy statek, to ze strony uzbrojonego okrętu, podpyływającego szybko ku przybyszowi padało sta nowcze hasło: „zwinąć żagle”, oznaczające nakaz natychmiastowego zatrzymania się. I wówczas patrolujący okręt podejżdżał ku handlowej koczce, a jego załoga przeszukiwała ładunek statku, badała kierunek jazdy, czy nie zdążył do wrogich portów, i czy nie wiezie zakazanego ładunku, mogącego wspomóc

nieprzyjaciół Rzeczypospolitej. A gdy to miało miejsce, kapitan wojennego okrętu polskiego, legitymując się pisemnym dokumentem panującego, aresztował statek i jego towar i wiół do portu gdańskiego, gdzie następowała co do jego ładunku ostateczna decyzja, wyznaczona z tego celu władz. Bo obowiązkiem i prawem tych „polskich strażników morza”, jak zwą ich współczesne dokumenty Zygmunta Starego i Augusta, było pilnowanie, by i na morzu, zwłaszcza w wojennym czasie respektowano zarządzenia polskiego monarchy, i by wbrew jego woli i interesom Polski nie przemykały się handlowe statki, wspomagające (w częstych wówczas i długoletnich zatargach) wrogów Rzeczypospolitej.

Aby w tej trudnej dziedzinie służby morskiej zapobiec możliwym nadużyciom i nadać jej odpowiedni państwowy charakter państwawili dokumenty kaperskie wyraźnie, że w razie zatrzymania podejrzanego o przewóz niedozwolonego ładunku statku i konfiskaty tegoż: „nikt nie śmie, (jak głosi patent króla) jakichkolwiek rzeczy, lub towarów w ten sposób zabranych u siebie przechowywać, albo pism, skrzyń, tobołów kupieckich tajemnie ukrywać, gdyż wszystkie tego rodzaju rzeczy mają być oddane do nas, lub do urzędnika przez nas wyznaczonego, który mieć będzie pełne prawo i władzę rozstrzygnięcia, czy słusznie i prawnie zostały zabrane”. I dalej głosiły królewskie mandaty, że „co się tyczy podziału tych towarów... dziesiąta część wszystkich zabranych rzeczy” należy oddać do skarbu państwa, reszta stanowi nagrodę, a i utrzymanie prawne kapitana strażniczego okrętu i jego załogi.

Na tych tak prostych, a bardzo często zupełnie mylnie interpretowanych zasadach polegał system kaperski organizowania floty wojennej dawnej Polski. Nie był on zresztą ani polskim wynalazkiem, ani polskim monopolem. Używany był pierwotnie powszechnie i stosowany na zachodzie Europy i największe późniejsze potęgi morskie świata jemu zawdzięczają początki swej wojennej floty.

Kto pierwszy jednak i kiedy zorganizował polskich kaprów?

Zagadnienie to nie znalazło jeszcze definitywnego rozstrzygnięcia w polskiej nauce. Istnieją poważne dane, że stosowanie systemu kaperskiego, czyli wynajmowanie niejako prywatnych statków i ich właścicieli, zbrojenie ich, oraz wydawanie im patentów, jako wojennym okrętom w służbie państwowej, przy równoczesnym nie placeniu im stałego żołdu, a jedynie oddawaniu im znacznej części wojennej zdobyczy odnieść można już do końca XV wieku, i że Kazimierza Jagiellończyka mianować moż-

na promotorem i pierwszym twórcą tego rodzaju systemu walki morskiej.

Na pewno jednak celowo już i świadomie organizuje kaperską flotyllę (jak to wykazały stosunkowo niedawno badania dra Stanisława Bodalaka) w latach od 1517 do 1522 Zygmunt Stary. Wydaje on w tym czasie poszczególnym kapitanom statków wyraźne patenty, opiekuje się nimi i interesuje ich działalnością, zapewnia ochronę prawną, broni od niesprawiedliwych zarzutów, czy nie prawnych „szczeń do ich łupu. Z zachowanych dokumentów obliczyć można, że ta pierwsza flotylla wojenna Rzeczypospolitej liczyła ponad trzydzieści okrętów, że obejmowała kilka ich typów, z których źródła wymieniają: karawele i jachty, te ostatnie widocznie jakieś drobne, pomocnicze stateczki.

Zygmunt Stary zdawał sobie doskonale sprawę z państwowego charakteru swej wojennej floty Kaprów swych nazywa stałe: „militēs nostri maritimi” —

I tym właśnie różnili się ci (zwani powszechnie, a niesłusznie królewskimi kaprami) właściwi „żołnierze morscy Rzeczypospolitej” od zwykłych kaprów-rozbójników, działających na własny korsarski rachunek. Patent królewski, t. zw. „list bestalunkowy”, niejako „list przypowiedni”, czynił ich przeciw prawdyżym żołnierzami Rzeczypospolitej, choć nie na stałym żołdzie służącymi, zapewniał im opiekę władzy państwowej i poddawał pod kontrolę i rygory urzędników królewskich. Toteż to miało „morskich żołnierzy Polski” nosić o ni winni.

System kaperski Zygmunta Starego potężny i rozwinięty szerzej syn jego Zygmunt August, trzymać się go będzie i stosować szeroko i Stefan Batory. I dopiero Wazowie wprowadzą nową organizację polskiej morskiej siły zbrojnej, opartej na stałej, specjalnej wojennej marynarce Rzeczypospolitej.

K. A. Jaworski

* * *

Wieczny przyplusk i odplusk. Był zawsze i będzie. Fala żąda nabrzmiała o brzeg bije pianą, by zatrzeć swój odwrot i znowu w obłędzie uderzyć o wybrzeże piersią skołatana.

Czy wierzy, że zwycięstwo ją jednakże czeka, że kiedyś ląd zdobędzie, choć się wstecz porusza? I czemu oczy twoje lza nagle powleka? Ucz się tego uporu: jest piękny i wrzusa...

Sopot, w lipcu 1946 r.

Inż. Wacław Szybalski
st. asystent Wydz. Chemii Politechniki Gdańskiej

Listy z Danii

I.
Kopenhaga w lipcu.

Dnia 24 czerwca 1946 r. zaokrętowaaliśmy się w Gdyni na duński motorowiec „Falstria” do Kopenhagi. Jest nas 25 osób personelu naukowego i 250 studentów z Politechniki: Gdańskiej (Chemia i Inżynieria), Łódzkiej i Warszawskiej oraz uniwersytetów Warszawskiego i Łódzkiego. Kierownictwo ekipy naukowej obejmuje prof. Kemula z Warszawy, zastępstwo — niżej podpisany.

Wyjazd — na zaproszenie Duńskiego Komitetu Naukowego z prof. Bohrem na czele i z inicjatywy prof. Rosenthala — polskiego uczonego (obecnie dyrektora Instytutu N. Bohra w Kopenhagdzie) — umożliwi polskim studentom korzystanie w ciągu 2-ich miesięcy z nowoczesnych laboratoriów, oddanych polskiej ekipie naukowej do dyspozycji na okres wakacyjny. Komitet Duński finansuje imprezę w 100 proc., armator „Falstria” daje grupie bezpłatny przejazd. Władze polskie posły organizatorem jak najdalej na rękę, ułatwiając przeprowadzenie formalności wyjazdowych.

oO—oO

Noc po zaokrętowaniu spędzamy w porcie gdyńskim, wczesnym rankiem 25 czerwca odpływamy. Już o godzinie 14-ej mijamy Bornholm. Płyniemy wzdłuż brzegów Szwecji. Do Kopenhagi dopływamy nocą, stoimy na redzie i rankiem 26 wplywamy do portu. Witają nas przedstawiciele Komitetu Duńskiego, młodzież duńskiej i prasy. Autokarami przejeżdżamy do kwatery w szkole powszechnej na Sonderjyllands Allee 2-4, w nowoczesnej dzielnicy Kopenhagi. Gmach nowoczesny, komfortowy, ale umieszczono nas w salach gimnastycznych na piętych łózkach po 100 osób na sali. Jedynie kierownictwo mieszka częściowo osobno. Studenci z Inżynierii z Gdańska mieszkają pod miastem w komfortowej willi razem z medykami z Uniw. Łódzkiego. Wszyscy

przechodzimy badanie lekarskie. Całkowite utrzymanie mamy na miejscu. Skła da się na nie: śniadanie (płatki owsiane na mleku, herbata z pieczywem), obiad (mięsne danie i budyń lub kompot) i kolacja (herbata z kanapkami). Studenci zostali rozmieszczeni na laboratoriach chemicznych przy Weterynarii u prof. Bjernmana, na Politechnice u prof. Weibla i Christiansena i na Farmacji u prof. Faurholta.

W drugim dniu pobytu byliśmy podej mowani przyjęciem przez Klub Studentów Duńskich. Wieczór upłynął w miłej atmosferze zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy polsko-duńskiej. Przemówienia: prof. Bohra, prezesa Duńskiego Czerwonego Krzyża, Prezesa Zw. Młodzieży Duńskiej i innych — a z naszej strony prof. Kemuli — podkreśliły momenty wspólne w życiu obu narodów.

Dzień 28 czerwca poświęcono na zwiedzanie części wyspy Zelandii, na której leży Kopenhaga. Autokarami udajemy się do Helsingør (ang. Elsinore), zwiedzamy tam wielką stocznię i Zamek Kronborg, nieśmiertelny przez Szekspira w „Hamlecie”. Zwiedzamy zastawio ny działami podwórcze zamkowy... tu tragiczny króliewicz duński rozmawiał z duchem swego ojca. Dalej zwiedzamy Hillerød z zamkiem Frederiksborg, a w nim wspaniałe zbiory duńskich pamiątek narodowych. W sobotę oglądamy wywierającą niezatarte wrażenie wystawę prac van Gogha i glipiotekę (muzeum rzeźby) z niezrównanymi dziełami Rodin'a. Wieczór kończymy w słynnym ogrodzie zabawowym „Tivoli”. Atrakcje tu liczne od popularnych do najbardziej wyszukanych. A więc kolejka górską, kolejka duchów, auta, balony, motorówki, koncerty symfoniczne, pantominy. Na zakończenie o północy podziwiamy feerię sztucznych ogní.

Od poniedziałku 1 lipca rozpoczyna się praca na serio. Laboratoria są częściowo bardzo nowoczesne (jak prof. Faurholta na Farmacji), częściowo stare, nieraz lepiej, nieraz gorzej wyposażone od polskich przedwojennych. Brak tu odczynników i szkła. musimy więc ogromnie „oszczędzać”.

Upały i brak wentylacji dają się nam w znaki. Duńczycy bowiem boją się po wietrza: okna w mieście szczelnie zamknięte, w laboratoriach i salach w ogóle nie dają się otworzyć. W tramwajach powstają nieraz scysy z Duńczykami, gdy otwieramy okna.

Praca w laboratoriach trwa od 8 do 13, po obiedzie zwiedzamy miasto, kąpiemy się w odległym o godzinę jazdy tramwajem Charlottenlundzie lub Bellevue. Plaża bardzo mała, brudna i zatłoczona, woda ciepła i brudna. Mamy także do dyspozycji gratis krytą pływalnię i kino.

W śróde 3. VII składamy wieniec na grobie poległych o wolność Danii w ostatniej wojnie. Z 40 grobów — dwa są polskie, pogięli w uchu oporu. Uroczystość kończy przemówienie duńskiego ministra oświaty i posta polskiego, Kellers - Krausa.

Kierownictwo ekipy ma wiele różnorodnej pracy organizacyjnej: opracowywaliśmy ostatnio dla studenta duńskiego (jednego z 6-ciu reprezentantów studentów Europy na zjazd do USA) — sprawozdanie z wojennego życia studenta polskiego.

Mimo dużego ruchu wszelkiego rodzaju pojazdów — życie Kopenhagi w czasie feryj letnich zamiera: wiele sklepów zamkniętych, nawet pralnie nieczynne. Słyszysz się narzekania na brak rąk do pracy. Przeciętne zarobki robotnika wynoszą od 400 do 600 koron, profesora circa 1000 koron.

Ceny o jakieś 20% wyższe od naszych przedwojennych w złotych. Na wyroby tekstylne obowiązują kartki. Na kartki jest również masło i cukier.

Mimo tych drobnych ograniczeń całe życie Kopenhagi, nietkniętej zniszczeniem wojennym — tchnie dobrobytem. Okupacja hitlerowska nie ogłodziła kraju. Słusznie mówił Churchill o uprzywilejowanej sytuacji Danii wśród innych krajów okupowanych.

jami i całym wyglądem, a także się w na bożeństwo do tego samego Boga Najlepszego i Najwyższego.

Udaliśmy się następnie na kwatery, posłowi na mieszkanie przeznaczone, gdzie też zaraz przybył dwaj gdańscy senatorowie, aby mu w łacińskiej przemowie złożyć życzenia z powodu szczęśliwego przybycia, na co on im, stosownie do swej przyrodzonej uprzejmości, wielce wytwornie odpowiedział. Przyniesiono potem w hojnym darze Rzeczypospolitej i c jadła i wina. Przecież w przyszłości żywił nas posel własnym swym kosztem, rozumie się że i obficie i na modłę francuską, od której zgola odmienne było pożywienie nasze od czasu, gdyśmy przebywali w Danii i Szwecji i żył tam tak na koszt owych narodów, jak i na ich modłę i manierę, to znaczy przy nadmiarze napitków, mając pokarmy nieodpowiednie, a w każdym razie nie wedle naszych gustów przyprawione. Przydają oni bowiem do potraw nadmiar pieprzu, cynamonu, szafranu, gałki muszkatołowej i innych tego rodzaju ostrych przypraw, ale także i miodu, cukru i innych słodkości; wszędy jednak przy tym i zawsze znachodziliśmy moc życzliwości, ta zaś u nas w najwyższej jest cenie.

tłum. Edwin Jędrkiewicz

PROF. W. LAM

Morze Słewińskiego i Pankiewicza

Nieomal każdy malarz był kiedyś nad morzem i namalował choćby kilka morskich krajobrazów. Nawet taki malarz, jak Strzemiński, malował je, oczywiście na swój sposób, t. j. całkowicie abstrakcyjnie. Tylko wta jemniczeni wiedzieli, że są tematy morskie, albowiem na obrazach tych były widoczne oderwane plamy barwne i wijące się pomiędzy nimi kreski, w których trudno było doszukać się związku z tematyką morską. Pamiętam, na kilka lat przed wojną, oglądając te obrazy i śledząc ich sposób malowania „z natury” w chałupach na helskim półwyspie, wyraziłem zdanie, że wygodniej byłoby malować je w pracowni. Spotkałem się z ostrą reakcją autora, który twierdził, że morze nie fotografuje, ale przenosi na płótno jego rytmy liniowe, koloryt, nastrój itd. bez „konwencjonalnej” tendencji odwzarniania go. Zatem nieomal każdy malarz w dorobku swoim posiada mniej lub więcej tematyki morskiej. Są to więc marynistyki przygodni.

Ale morze, podobnie, jak inne ośrodki zwiedzane przez turystów posiada specyficzny gatunek malarstwa, który można by nazwać morską galanterią. Mam tu na myśli masową produkcję fabrykowaną „dla turystów”, pozbawioną artystycznej problematyki i indywidualnego oblicza, a spotykaną we wszystkich letniskach świata. Posiada ono pewien ogólny międzynarodowy ton i znajdziemy go u nas tak samo, jak w Nicei, na Capri i innych tego rodzaju miejscowościach. Są to obrazy, które mają letnikowi upamiętnić jego własne, powierzchowne wrażenia, odniesione z danej okolicy i mają mu ją „w domu” przypominać. Prace te mała mają, rzecz prosta, ze sztuką wspólnego i dlatego mają być bez większego wysiłku masowo produkowane.

Zupełnie innego rodzaju malarstwem jest marynistyka z prawdziwego zdarzenia. Są to obrazy, w których artysta ustosunkowujący się poważnie do swoich zadań, przeżywa głęboko doznane z natury wrażenia i stwarza indywidualną interpretację tej tematyki, narzucając widzowi tak

pojęty i przetransponowany, a czytelny obraz przyrody. Ze tego rodzaju malarstwo wymaga od widza wysiłku skupienia i wnikięcia w jego artystyczną problematykę, jest rzeczą zrozumiałą.

Jesli ograniczymy się do rozważań w zakresie tego rodzaju twórczości marynistycznej, przekonamy się, że w malarstwie polskim pierwsze miejsce i najszczęśliwsze należy się Władysławowi Słewińskiemu i Józefowi Pankiewiczowi.

Ten pierwszy po doznanych niepowodzeniach w kraju (smutny los inteligencji polskiej w okresie zaboru), osiadł w Bretanii i poza przepięknymi w barwach martwymi naturami i pełnymi wyrazu bretończykami i bretonkami malował wiele krajobrazów morskich. Zazwyczaj jest w nich na pierwszym planie skaliste wybrzeże, o które rozbijają się

fale zielonego w barwach, mglistego i chłodnego oceanu. W obrazach tych jest obok dobrze zaobserwowanej gry żywiołu morskiego i obok czytelnego nastroju, wielki spokój i równowaga, jakie niewątpliwie opanowywały artystę tego, gdy obcował z przyrodą. W obrazach tych jest poza tym jakaś szlachetna skromność wielkiego artysty, który wobec natury nie pyszni się i nie wykoszlawia jej, ale bada ją sumiennie i z najdalej posuniętą skrupulatnością. Nie usiłuje poza tym imponować wodzowi jakakolwiek wirtuozeria, ale dba o szlachetność i solidność malarskiej materii obrazu.

Józef Pankiewicz jest malarzem tego samego gatunku i podobnie, jak Słewiński zachowuje całkowicie określone indywidualne oblicze artystyczne, nie siląc się wcale na wyrażenie go. U obu jest ono wynikiem

Charles Ogier, autor łacińskiej „Podróży szwedzkiej i Polskiej”, opisuje wjazd poselstwa francuskiego w r. 1635 do Gdańska. Na skutek pośrednictwa francuskiego doszło tegoż roku do zawarcia polsko-szwedzkiego rozejmu w Sztumie. Pamiętnik Ogiera w tłum. prof. E. Jędrkiewicza wydaje Biblioteka Miejska w Gdańsku.

CHARLES OGIER

Dyplomata sprzed 300 lat wjeżdża do Gdańska

koilo i nastał nieco wiatr przeciwny, popłynęliśmy do Gdańska dwiema łodziami, które przywiozł nam konsul francuski Henryk Canasille. Miłą płynęliśmy tak między strażniczymi okrętami szwedzkimi, które obsadziły ten port, po to rozumie się, by siłą poprzec pobór cel, które dosięgły sumy 1.400.000 talarów. Kiedysmy przepłynali koło tych okrętów, grzmiały one częstymi salwami działowymi na nasze powitanie. Tak do staliśmy się do Wisły, na którą nie mogło już wpływać większe okręty, a tam mały okręci z francuskiego miasta St. Malo powitał nas, gdyśmy go mijali, wystrzałami dwu działek, bo tyle w ogóle posiadali. Gdyśmy tak Wisłą kawałek drogi już przemierzali, nadpłynął kryta łódź na przyjęcie naszego posła sekretarza Rzeczypospolitej Gdańskiej, Piotr Chemnitz i wygłosił przemowę łacińską; zaczęliśmy od onej chwili, gdyśmy przybyli do Prus, wszystko się po łacinie załatwowało, całkiem jak gdybyśmy byli wyładowali z starożytnym Łacjum. Przepłynęliśmy tak wzdłuż całej długości twierdzy Weichselmünde czyli Wisłoujście; pełno tam było na jej murach i wałach żołnierzy, którzy witali nas

werblami bębnow, wielokrotnymi salwami muszkietów a także większych dział. O załodze tej twierdzy, jej położeniu i obwarowaniach opowieć więcej później, ile że teraz jej nie zwiedziliśmy.

Wreszcie uczuliśmy pod nogami ziemię upragnionych Prus. Zabrało nas 8 łódek, które nas oczekiwały nad brzegiem rzeki niedaleko od bramy miasta; otwierała ten pochód garstka jeźdźców Polaków czy Kroatów. Ten dzień szczęśliwy, w którym wyszliśmy na ląd, był świętem. Wniebowstąpienia Pańskiego. Od 10 miesięcy nie widzieliśmy kościoła katolickiego, a że godzina była 10 przed południem, przeto posel wysłał wole, by go zaprowadzono wprost do kościoła Dominikanów. Nie da się zaprawdę opowiedzieć tej nie do wiary radości, jaka nas ogarnęła, gdy zaraz po wejściu urzeczywistniliśmy się prośbę z Najwyższym Sakramentem, gdy usłyszeliśmy rozbrzmiewające organy a niezmierny tłum ludzi tłoczył się w okół posła, który niosąc święce dopełniał rodołów sľubowanych za szczęśliwe zakończenie podróży. Miło nam również było patrzeć jak Polacy zmieszani z Niemcami, jedni i drudzy wielce różni i stro-

17 maja. Gdy morze się nieco uspo-

Kształcimy ludzi morza

Zadania Wyższej Szkoły Handlu Morskiego

Morska ekspansja narodu, to przede wszystkim — człowiek Morza. Mało jest posiadacza brzegu morskiego; nawet kapitały na inwestycje portowe i żeglugowe nie rozwiązują także sprawy. Potrzebni są ludzie, którzy umieją pracować w dziedzinie zagadnień morskich, znają się na niezliczonych szczegółach tej pracy i chcą na tym polu gospodarki narodowej szukać zastosowania dla swoich sił i dla swoich zdrowych ambicji życiowych.

Istnieją narody bogate, mające rozległe granice morskie i znaczne obroty handlu zamorskiego, które nie ujawniają prawie żadnej ekspansji morskiej i nie znają floty handlowej, portowych firm usługowych, stoczni. Są też inne narody, w których życiu, mimo braku wielu sprzyjających warunków, siły ekspansji morskiej akcentują się bardzo mocno. Te różnice wynikają przede wszystkim z różnych norm w stosunku człowieka do morza.

W Polsce nie od dziś uświadamiamy sobie, że nie wystarczy, oprócz politycznej zdobyci morze; konieczne jest, aby morze psychicznie i gospodarczo pobiło i opanowało naród. Trzeba, aby naród oraczył się w morze, wzrósł w nie, pojął jego znaczenie gospodarcze, nauczył się widzieć w nim przede wszystkim warsztat pracy. Tak jak od stuleci jest w Holandii, Danii, Anglii, Grecji, Norwegii, Finlandii, Jugosławii i Szwecji...

Narastanie morza w życiu narodów różnymi odbywało się sposobami i etapami. Nawet Anglii nie zawsze w dziejach świata mieli takie zrozumienie morza, jakie mają dzisiaj; jeszcze w XV stuleciu ten wielki problem był im niemal prawie obcy. Amerykanie dopiero właściwie od trzydziestu lat ujawniają szersze aspiracje morskie.

Niemcy, którzy po upadku Hany przez przeszło dwieście lat nie byli prawie obecni na morzach świata, stali się w przeciągu pięćdziesięciu lat (1890 — 1939) potęgą w portach i żegludze. Włosie w przeciągu niecałych dwóch pokoleń wspaniale rozbudowali przemysł budownictwa okrętowego i skutecznie sięgali po rekordy żeglugowe na Atlantyku. Rozrost morskiej potęgi Japonii, to też dzieło kilkudziesięciu lat ostatnich.

Jedną z dróg, która niezawodnie prowadzi do właściwego zrozumienia morza, do związania narodu z morzem — jest odpowiednie nastawienie wychowywanie społeczeństwa, odpowiednio nastawione szkolnictwo. Obok praktyki — nauka: jeśli obydwa te czynniki działają harmonijnie, plony muszą dojrzewać szybciej i obficie. A właśnie Polska musi w gospodarce morskiej usilnie zabiegać o to, aby szybko i wszechstronnie wypełniać znaczne zaniedbania długiej przeszłości. Musimy szybko wkorzenie się nad morzem — nie tylko uczuciem, lecz i pracą.

Z tej świadomości wyrosła w Gdyni Wyższa Szkoła Handlu Morskiego, jedno z piękniejszych osiągnięć w naszym wspólnym dziele odbudowy i rozbudowy polskiej gospodarki morskiej.

WSHM ma dwa zadania: tworzenie polskiej wiedzy gospodarczo-morskiej i krzewienie jej w umysłach młodzieży polskiej. Potrzebne jest i jedno i drugie.

Wiedzę trzeba napróżno tworzyć, aby ją móc później szerzyć. Wiedzę tworzą wyższe uczelnie. Przed wojną tematyka ekonomiczno - morska była w polskich uczelniach wyższych w znacznym zaniedbaniu. Może dzięki temu frazes zdobył tak wielkie prawa obywatelskie w na-

szej świadomości morskiej. To trzeba wykorzystać i odrobić. W. S. H. M. pragnie stać się ośrodkiem kulturowania rzetelnej, przemysłowej, pogłębionej wiedzy ekonomiczno-morskiej, uwzględniającej przede wszystkim naukowo zbadane i zweryfikowane polskie potrzeby i polskie warunki. Taki warsztat pracy na ukowej, współpracujący ściśle z Instytutem Bałtyckim i innymi wyższymi uczelniami w kraju i za granicą, jest nie zbędny.

Drugie zadanie — nauczanie. Oczywiście uczelnia wyższa nie może być jedynym ogniwem dzieła nauczania. Ale na pewno jest ogniwem potrzebnym, nie zbędnym i spełnia w określonym zakresie zadania, których nie może brnąć w całokształcie systemu szkolenia. Więc przede wszystkim obsługa potrzeb wyższej administracji morskiej, stanowiącej właściwe ośrodki morskiej dyspozycji państwowo - politycznej: ministerstwa, urzędy morskie, handlowy zarząd portów, ekonomiczne posterunki w nadmorskich dystryktach kolejowych (taryfy morskie), konsulatory w obcych miastach portowych, referaty statystyki morskiej itp. Następnie — przygotowywanie sił do wykładów fachowo - morskich w innych uczelniach handlowych, wyższych i średnich, asysetów, pracowników, naukowo - badawczych instytutów morskich, publicystów ekonomiczno - morskich itd. Już samo nasycenie kraju w tych dziedzinach stanowiło zadanie rozległe i trudne.

A teraz — zadania praktyczno - handlowe. Istnieje w tym zakresie cały świat potrzeb: biura przedsiębiorstw armatorskich (kalkulacja, akwizycja, administracja, finanse), rozległa, a poważna dziedzina prac spedycyjskich (zwłaszcza akwizycja w szerokim zapleczu), maklerstwo okrętowe (frachtowanie, klauzury, obsługa ruchu liniowego), asenkuracje morskie wraz z dyspasem, szeroki zakres odpowiedzialnych funkcji rzeczoznawstwa portowego, organizacja i eksploatacja magazynów portowych, magazynów wolnocłowych, publicznych domów składowych (warranty) banki morskie, giełdy towarowe i aukcje, handlowy dział stoczni okrętowych, operacje handlowe w handlu rybami i konserwami rybnymi, a dalej odpowiedzialne posterunki w centralach eksportu i importu, w portowych izbach przemysłowo - handlowych oraz w związkach branżowych przedsiębiorstw usług portowych itd.

Pola pracy są bardzo rozległe. Oczywiście o te stanowiska zawsze zabiegać może także absolwent ogólnej akademii handlowej (krajowej czy zagranicznej) i wychowanek szkoły nawigatorów, czy liceista z liceum handlu morskiego, a nawet zwykły „selfmademan”, który w życiu praktycznym zdobywa często wartościowe doświadczenie i gruntowną orientację. Absolwenci WSHM. nie mogą rościć pretensji do monopolu w tej dziedzinie: droga musi być otwarta dla każdego talentu i dla każdej zdrowej inicjatywy. Ale przecież jednak trzyletnie studium specjalne, może jedynie w tej koncepcji na świecie, oparte na zrównoważeniu tematów teoretycznych z praktycznymi, bazowane na bezpośredniej i stałej łączności zarówno ciała profesorskiego, jak i środowiska studenckiego z realną rzeczywistością życia wielkiego portu i prężnego miasta portowego — ma swoją niewątpliwą wartość i realną wagę, które powinny być należycie doceniane.

Myli się, kto sądzi, że przyszłość Polski na morzu rozstrzygnie się tylko przez sprawność praktyki aparatu portowo-żeglugowego. Stoi przed nami także trud sformułowania wyższych zasad programowych pracy morskiej, stworzenia polskiej doktryny morskiej, która w rastać musi ze zrozumienia naszej przeszłości dziejowej, z gruntownego rozważenia naszych społeczno-psychicznych i społeczno - strukturalnych warunków, z rozpoznania naszego miejsca i naszej roli wśród morskich ludów świata. Praca na morzu to ruch milionowych kapitałów i obcowanie ze światem: na importowicze mało tu jest miejsca. Tu trzeba umieć pracować, a więc trzeba się porządnie tej pracy uczyć. Pod tym hasłem pracuje na Wybrzeżu i dla Wybrzeża Wyższa Szkoła Handlu Morskiego.

Prof. Tadeusz Ocłoszyński

DR M. DES LOGES

O studium humanistyczne na Wybrzeżu

W szeregu powstałych na Wybrzeżu wyższych zakładów naukowych możemy poszczycić się tak poważnymi jak Politechniką z jednym w Polsce wydziałem budowy okrętów, Akademią Lekarską, uwzględniającą w swym programie zagadnienia higieny morskiej i chorób tropikalnych, Wyższą Szkołą Handlu Morskiego w Gdyni. Uzupełniają je instytuty badawczo - naukowe: Bałtycki, Morski, Rybacki, oraz szereg szkół specjalnych, przeważnie technicznych i morskich. W tym zespole uderza brak ośrodka, który w programie swym zawierałby nauki humanistyczne i prawno - społeczne. — Niewątpliwie strasliwie zniszczenie miasta stało się główną przyczyną tego, że początkowe plany umieszczenia w Gdańsku pełnowydziałowego Uniwersytetu zostały zaniechane, a wybór padł na Toruń. Takie rozwiązanie dla przyszłego pełnego rozwoju „morskiej stolicy Polski” nie może być uważane za korzystne ani stałe.

Życie ma swoje prawa, których nie można łamać. Gdańsk będzie się rozrastał i to zapewne niezależnie od bardziej, niż skąpych dotacji rządowych na jego odbudowę. Napływ osadników nie ustaje i należy uważać to za objaw zdrowy, szczególnie jeśli obecny napływ to już nie fala szabrowników i spekulantów, ale ludzi pracy, którzy chcą — wyczuwając dobrym instynktem wielkie możliwości dla rzetelnej pracy na Wybrzeżu — dorzucić i swą cegiełkę w wielkim przedsięwzięciu rozbudowy Polski morskiej.

Za stworzeniem w Gdańsku studium humanistycznego i prawnospołecznego przemawia szereg argumentów, zarówno ogólnych, jak i lokalnych. Wśród ogólnych nie najmniej ważną rolę odgrywa rozmieszczenie uniwersytetów polskich. Centrum Polski posiada w niewielkiej odległości

Franciszek Fenikowski

PRZYSIĘGA

U nowej Polski stojąc bramy,
Wolności całujący próg,
pracować dla niej przysięgamy,
świadkiem Ojczyzna nam i Bóg!
Razem murarze ścian przyszłości:
robotnik, inteligent, chłop
na podwalinach z polskich kości
wniesiemy mury, zwiążem strop.
Wszystko w tym domu będzie naszym,
naszym tworzywo, naszą myśl,
żadnych się trudów nie przestraszym
mając za hasło Wielkie Dziś!
Serca będziemy kłaść jak cegły,
plan ukradniemy wieszczym snom
i Polski Wielkiej, Niepodległej
wniesiemy razem jasny dom!

hasło szerzenia kultury marynistycznej. Bez stworzenia odpowiednio ugruntowanej podbudowy, ta kultura będzie zawsze tylko jednostronna. Szczególniej w naszych warunkach. Tam, gdzie morze leży niejako we krwi każdego obywatela, jak w Anglii, takiego nacisku na te problemy zapewne kłaść nie potrzeba. Tam jednak, jak właśnie u nas, gdzie przebudowa psychiki z lądowej na morską ma się dokonać szczególnie szybko, w pewnym sensie sztuczny nacisk staje się nieodzownym warunkiem powodzenia.

Rozwiązanie praktyczne? Czy przykładać hasła prof. Taszyckiego, domagającego się stopniowej likwidacji Uniw. Toruńskiego i przeniesienia go do Gdańska? Zdajemy sobie sprawę z tego, że dziś w Gdańsku warunki lokalowe są tego rodzaju, że utworzenie tu tak szeroko rozbudowanej uczelni jak uniwersytet jest jeszcze nieosiągalnym marzeniem. W tych warunkach decydowanie o likwidacji wytworzonej szkodliwej atmosfery tymczasowości, można uważać za przedwczesne. Z drugiej zaś strony już dziś należy myśleć i nastawiać się w kierunku uruchomienia studium uniwersyteckiego w Gdańsku, chociażby w formie wydziału ogólnego, wzgl. humanistycznego przy Politechnice Gdańskiej. Myśleć i przygotowywać, bo studium uniwersyteckie nawet ograniczone do samej humanistyki, to nie tylko budynki i mieszkania, ale i wyposażenie, biblioteki i laboratoria, o których już teraz można czasami pomyśleć!

A gdy już przysięga do uruchomienia takiego studium na tak choćby szczupłym odcinku, niech samo życie, frekwencja i rozwój przekonają o tym, który ośrodek okaże większą siłę żywotną, czy wystarczy taka namiastka uniwersytetu, czy też z czasem trzeba będzie przystąpić do rozbudowy pełnowydziałowego Uniwersytetu Gdańskiego.

Szczupłość miejsca nie pozwala tej tezy szerzej uzasadnić, niemniej jednak każdy, kto naprawdę zetknął się z morzem, a nie mówi o nim z głębi łądu, zdaje sobie sprawę z oczywistości tego postulatu. W całej Polsce rozbrzmiewa obecnie

ja gorącość miłowania z latami uchodzi? A wiara czyjaś w ciebie, a ufność, a praca, którą się wkłada w budowanie wspólnej przyszłości?... Zbyle się czyje serce łatwo, ale jak zwrócić tę resztę? Jak tu, jak zwrócić Selmie ponadto cały jej mózół i poświęcenie nad jej, matki, kaletwem?

Powiada Gucio, że matka go nie rozumie, że nie umie spojrzeć na życie jego młodymi oczami? Gdy ktoś, jak ona nie ma oczu, patrzy na wszystko innym wzrokiem — oczami duszy, które lepiej widzą i wiedzą co jest uczciwe, a co nim nie jest... Zresztą... niech robi co chce... Ona, matka, nie będzie mu stała na drodze, tylko niech ją tu zostawi. Ma już siedemdziesiąt lat. Wrosła tu korzeniami i zostanie tu już do swego końca. To już i tak nie wiele trzeba czekać. Tu — wszystko jest dla niej. Dla niej Selma nasadziła róż pnących, żeby, choć nie ma oczu, po zapachu mogła odróżnić kwiaty. I maciejkę posadziła w skrzynkach na oknach, żeby po jej woni, która się jawi o zachodzie, mogła wiedzieć, kiedy się dzień kończy, a kiedy szarówka zaczyna... Niech jej Gucio stąd nie zabiera... I tak niedługo pójdziesz tu sobie. Potem... już sama sobie stąd pójdziesz. Do Pałacu... Niebieskiego...

Milczał ciężko. Drzwi skrzypnęły. Nie poruszył się. Matka szepnęła z napomnieniem:

— Selma przysłała... Nie podnosił się. Wtedy matka usiadła, wyciągnęła suchą, kościstą rękę, szukając jej dłoni.
— Gustawie, — powiedziała — twoja żona przysłała „Moja żona” pomyślał. Wstał, wyszedł. I rękę Selmy, zarzuconych na szyję, nie odpuścił. Jej dłonie były chłodne i kiedy przyłożyła je do gorącego czoła Gustawa z wyrazem ciepłej troskiłości w oczach — o mało nie pomyślał, że przeklecia winna być ta chwila, w której spotkał tam, drugą kobietę po to, by zniszczyła w nim dostalą spokojność jego życia, poczucie siły, pewność i wyjątkowość kierunku życia.

Wanda Karczewska

W rozterce

(Fragment powieści)

Gustaw Patrick stał ukryty w cieniu opłotka, patrzył w otwarte okno w głąb pokoju, oświetlonego różową amplą i słuchał. Rosły szyper Günther kończył mówić do Selmy, mrugając bezradnie powiekami:

— Widzicie... Selmo Biergemann... co to wam chciałem powiedzieć... — odłożył fajkę, ręce spłótł na kolanach. — Chciałem powiedzieć, że... gdybym przyszedł do tego, że chciałbym się drugi raz żenić, to... tylko z taką... jak wy kobieta...

Patrick za oknem poruszył się lekko. Słuchał z natężeniem. Selma uniosła głowę, ale nie przezywała Güntherowi. Zdawała się czekać na dalsze słowa. Szyper, jakby upoważniony jej milczeniem ciągnął dalej:

— ...z taką jak wy kobieta, żeby to... i kobieta i dziecko zarazem... Dziecka i tak już nie chcę mieć, bo to i czterdziestka z dobrym okładem i gotów czło wiek nie odchowac... Dlatego chciałem mieć coś takiego dziecinnego jak wy jesteście, żeby to móc i jako żonę... i jako dziecko na rękach nosić...

Zamilkł poruszony wyznaniem i własną odwagą. Zamrugał, szybciej powiekami, pochylił ogorzały kark i — kończył ciszej:

— Powodził mi się niezgorzej... Coś niecoś się tam uciulało, mielibyście się może i lepiej jak z... i... — wychnął wreszcie, jakby zrzucił kamień z serca — teraz już wiecie wszystko.

Zapadło milczenie. Selma siedziała nadal pod różową amplą i haftowała z niezrównanym spokojem. Uplynęła dobra chwila, kiedy Patrick, oczekujący z niecierpliwością pragnieniem jej odpowiedzi, posłyszał:

— Szkoda, że nie mam siostry, Günther, chętnie wydalabym ją za was. My-

ślę, że byłaby z wami szczęśliwa. Zresztą... każda dziewczyna wyjdzie za was z ochotą.

— Tylko... — szyper opuścił zgaszone oczy — wy jedna nie...

Selma odrzekała ciszym głosem: — Nie godzi się nawet myśleć o tym, Günther... To... nie mówij bynajmniej o szacunku dla mnie. Nie jestem przecież wolna.

— Wiem, wiem, wybaczyć — wytrząsał fajkę, rozglądał się za czapką — to głupio, że mi to po głowie chodzi, ale... to wszystko dlatego, że żyjęcie z nim osiem lat i... jeszczeście ciągle Selma Biergemann, a nie Patrickowa... i... to, że on idzie w górę przyjdzie czas, że i kapitała się dochrapię... Może mu się tam jeszcze kiedyś wydać, że on już nie dla was...

Selma położyła ręce na stole: Günther! Gustaw Patrick jest uczciwym człowiekiem!

Patrick cofnął się za płotem, jakby go ktoś w twarz wyciął. Szyper wyprostował się:

— Czy ja wątpię w to kiedy? Nie wątpię. Ale to żadna nieuczciwość rozejść się, jak się ludzie nie nadają do siebie. Tym bardziej, jak się nie może na zdecydować, by dać nazwisko kobiecie, z którą się żyje. I... czy wam rzeczywiście tak bardzo zależy, aby żyć z człowiekiem, który jest uczciwy, ale nie wiadomo, czy was tak jak ja...

Selma zagryzła usta. Trochę — wydało się Patrickowi za oknem, pobladła, ale rzekła spokojnie:

— Otóż wiedzieć, że stanie się to niebawem. Porozumieliśmy się z Gustawem jeszcze przed dwoma miesiącami. Ślub nasz odbędzie się niedługo. I... jak możecie tak mówić Günther, że Gustaw mnie... nie... Nie starajcie się mnie znie-

chęcać do nlego. To napróżno! Nie godzi się tak, Günther! Jesteśmy ze sobą bardzo szczęśliwi. Nieraz myślałam, patrząc dokoła siebie, że nie ma takiej drugiej pary jak my. Gustaw jest człowiekiem, na którym zawsze mogę się oprzeć. To znaczy bardzo wiele. To jest wszystko.

Szyper podniósł się. Schował fajkę. Postąpił nieco ciężko.

— Nie sądzicie mnie źle.

— Nie sądzę was wcale źle, Günther. Ja... was nawet rozumiem, tylko...

— Nie chciałem was nawet zniechęcać do niego. Chciałbym, żebyście byli... naprawdę szczęśliwi. To wszystko rzekłem wam tylko na wypadek, gdyby... gdybyście... gdyby wam przyszło może kiedy zmienić zdanie o Gustawie Patricku...

— O, to się nigdy nie stanie — Selma uśmiechnęła się łagodnie.

Patrick za oknem zagryzł wargi.

— Żyćcie wam tego i ja... — szyper zabierał się do wyjścia — Żegnajcie.

— Do zobaczenia, Pawle.

Patrick cofnął się od płotu. Przeszedł na drugą stronę w cień przyulicznej kępy drzew. Nie chciał temu tam wchodzić w drogę. Po chwili posłyszał, jak drzwi domku skrzypnęły i ożwał się głos Selmy:

— Jaka ciepła noc!

Szyper nie odpowiadał. Selmie widać żał, się go zrobiło.

— Dokąd teraz pójdziecie, Pawle?

— Gdzieśby? Na statek. Dokądże ja więcej iść mogę!

— Odprowadzę was do portu jeśli chcecie.

Padło nieco gorzkie:

— Jeśli ja zechcę... I wy jeszcze o to pytaacie, Selmie?

Poszli. On rosły olbrzym, ona mała, krucha, drobna, że ja tylko na rece wziąć i nosić jak dziecko. Patrick powłókł za nimi spojrzeniem i westchnął:

— To by było najłepsze wyjście: ona za Günthera, a ja za Margot...

Jak zgrzyt po szkło wzdrzygnęła nim powiedzenie Selmy: „Patrick jest ucz-

ciwym człowiekiem, jesteście bardzo szczęśliwi...” Zaciął się szczęki i chwycił się, jak tonący koła ratunkowego, powiedzenia szypa: „To żadna nieuczciwość, gdy się ludzie nienadający do siebie rozchodzą...”

I z tym wszedł do domu. Wszedł do domu i postanowił od razu, właśnie pod nieobecność Selmy, przygotować matkę na to, co się miało stać niebawem. Staruszka przywitała go z uszczęśliwieniem i zdziwieniem zarazem: gdzie to chodził do tej pory? „Anna Maria” już od dwóch godzin w porcie.

Odpowiadał. Gdzie chodził? Ano — chodził i myślał. Myślał o jednej sprawie, którą przyjechał właściwie załatwić. Dobrze się stało, że Selma wyszła. Musi najpierw z nią, z matką, to omówić. Otóż... — język mu sztywniał. Więc krótko: poznał kobietę, którą chciałby pojąć za żonę. Z Selmą nigdy właściwie nie był szczęśliwy...

Mówił gorączkowo i bezładnie. Głowa matki, zrazu sztywna, jęła się pod koniec tego co mówił, trząść ni to ze zważenia, ni to ze starości. Urwał i czekał na to, co ona...

Milczała. Po chwili szepnęła:

— Powiada Gucio, że dopiero teraz poznał, co to prawdziwe kochanie. A skądże to wie, czy za parę lat znowu tak nie pomyśli na widok innej kobiety? I może znowu ją matkę zechce powlec z onej pałacowej wysokości do jakiegoś obcego domu... Niech się Gucio nie gniewa, ale gdy się ma tyle lat, co ona, to się i człowiek nauczył patrzeć na wszystko inaczej. Gdyby ludzie szli za każdym porwyem serca, które się ożwie, gdy się już nie jest wolnym, toby wszyscy inaczej na tym świecie było... Może i ona, matka Patrickowa, nie tutaj w tej chwili się znajdowała... Tak, tak... A cóż to on myślał, że ludzkie serce zamiera, gdy człowiek na palec obrzucił wózek? Tylko gdyby tak człowiek, jak jedno kochanie uwiędnię, łapał przedko za drugie — toby jak ten strzępek papieru, gdzie wiatr sował tam podciął... To i co z tego, że ja ca-

Rosną kadry fachowców kolejowych

W dniu 18 lipca odbyło się w sali Domu Kolejarza przy ul. Jana z Kolna w Gdyni uroczyste zakończenie kursu na przetokowych, monterów sygnalizacji i czeladników ślusarskich oraz wręczenie świadectw absolwentom kursu. Do kursantów przemówił wiceprezes koła ZZK Gdynia, ob. Netkowski, podkreślając znaczenie chwili, i jako drugi inż. Pluciński, organizator kursu monterów, który apelował do absolwentów, by nie tylko mieli iść, ale również serce wkładali do pracy.

Świadectwa ukończenia kursu na

O bezpłatne przejazdy do miejsca pracy

Na skutek wzrostu kosztów technicznych, Prezydium MKK GG uchwaliło z dniem 1 sierpnia br. podnieść ceny biletów tramwajowych z jednego na dwa złote oraz z pięciu na osiem złotych.

Ponieważ koszty przejazdów do miejsca pracy poważnie przeciążają budżet robotników. OKZZ w Gdańsku w porozumieniu z partiami politycznymi — PPR i PPS — nakłoniła wiele najpoważniejszych firm Wybrzeża, jak B. O. P., GUM, Zjednoczenie Stocznia i kilka innych do pokrywania przez firmę kosztów przejazdów do miejsca pracy. Obywatelskie stanowisko tych firm zasługuje w pełni na uznanie i OKZZ w Gdańsku zwraca się z apelem do pozostałych przedsiębiorstw, aby poszły w ich ślady i z dn. 1 sierpnia br. wykupiły ulgowe bilety dla swoich pracowników. OKZZ jako wyrazićca woli mas pracujących wyraża przekonanie, iż poszczególne firmy okażą pełne zrozumienie dla konieczności przyjecha z pomocą materialną robotnikom.

Zniżki kolejowe dla urlopowiczów

Na skutek starań OKZZ w Gdańsku, Ministerstwo Komunikacji zatwierdziło 50% zniżkę kolejową dla wszystkich pracujących, którzy w okresie urlopow wypoczynkowych pragną udać się do dowolnie wybranej miejscowości na wywczas. Odpowiednie blankiety, upoważniające do otrzymania zniżki kolejowej wydawane są przez OKZZ w Gdańsku za pośrednictwem Rad Zakładowych na terenie całego województwa gdańskiego. Odległość jazdy koleją jest nieograniczona. Prawo do ulgi przysługuje wszystkim pracownikom. Rodzinom pracowników zniżka nie przysługuje.

Utworzenie Związku Zawod. Pracowników Społecznych

W gmachu OMTUR w Gdańsku odbyło się zebranie, celem utworzenia Związku Zawodowego Pracowników Instytucji Społecznych. W zebraniu organizacyjnym wzięli udział aktywiści organizacji społecznych, jak OMTUR, ZWM, YMCA, Zw. Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość oraz partii politycznych: PPR, PPS, SD, SL i SP. Wybrano Prezydium Związku, skład którego tworzą: przewodniczący M. Korytkowski (OKZZ), zast. przew. ob. Jankowski (PPR), sekretarz ob. Sokołowska (TUR), oraz przew. Komisji Rewizyjnej ob. Wołek z PPS.

Na walny zjazd, organizowany przez Zarząd Główny ZZ PIS w Warszawie, w dniach 29 i 30 lipca br. wybrano ob. Jankowskiego, jako delegata Okręgu Morskiego. Szczegółowych informacji zainteresowanym udziela Zarząd, którego siedziba mieści się w gmachu OKZZ w Gdańsku, przy ul. Al. Marsz. Rokoszewskiego.

SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „CZYTELNIK” Wydawnictwa nutowe

BIBLIOTEKA AMATORSKICH ZESPOŁÓW MUZYCZNYCH

RACZKOWSKI WŁADYSŁAW — Przejdzim Wisłę, przejdziem Wartę... Zbiór pieśni okolicznościowych na chór 1, 2, 3, lub 4-ro głosowy z akompaniamentem fortepianu — str. 24 cena 90 zł.

BACEWICZÓWNA GRAZYNA — Ze starej muzyki — wybór utworów autorów z XVIII w. na mały zespół orkiestrowy (piano conductor — 1 głosy orkiestrowe) str. 40. cena 200 zł.

RUDZIŃSKI WITOLD — Na serdeczną nutę (suelta na mały zespół orkiestrowy) — piano conductor i głosy str. 20. cena 125 zł.

PANUFNIK ANDRZEJ — Marsz Jaworzyński na mały zespół orkiestrowy (piano conductor i głosy) str. 24. cena 140 zł.

W druku: Szelligowski Tadeusz — Śladajcie wszyscy wokół z nami — suita na chór. Sikorski Kazimierz — Uwertura. Sikorski Kazimierz — Obrazki wiejskie. Bacewiczówna Grażyna — Pod strzechą (na mały zespół orkiestrowy).

W przygotowaniu utwory Kasserna, Kisielewskiego, Lutosławskiego, Mycińskiego, Palestra, Wiechowicza, Wilkomirskiego i innych.

BIBLIOTEKA SZKOŁY UMUZYKALNIAJĄCEJ (WYDAWNICTWA PEDAGOGICZNE)

Wybór łatwych utworów klasycznych dla początkujących pianistów — opracowała EMMA ALTEBERG str. 38 cena 120 zł.

Łatwe utwory na cztery ręce — (Diabelli, Weber, Beethoven i inni) opracowała Emma Altheberg i Zofia Romaszkowa str. 58 cena 250 zł.

BROMIRSKA ANNA — Szkoła na harmonii (akordeon) str. 52 cena 250 zł.

MARKIEWICZÓWNA WŁADYSŁAWA — Do-re-mi-fa-sol — Nowoczesna szkoła na fortepian str. 70 cena 230 zł.

POPLAWSKI MARCELI — Łatwe utwory na skrzypce z akompaniamentem fortepianu (I-sza pozycja) str. 40 cena 190 zł.

Zbiór etud dla pierwszych dwóch lat nauki gry na fortepianie opracowała ZOFIA ROMASZKOWA str. 48 cena 140 zł.

W druku — Cu. ierówna Maria — Pieśni dla dzieci (jednogłosowe). W przygotowaniu. Wybór etud skrzypcowych dla początkujących — opracowała Irena Dubiska. 313 wprawek na fortepian — opracowała Emma Altheberg i Zofia Romaszkowa. Szkoła czytania nut — opracowali Jan Hoffmann i Adam Rieger.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH. SKŁAD GŁÓWNY — WSZYSTKIE ODDZIAŁY „CZYTELNIKA”

Orbis organizuje turystykę na Wybrzeżu

Jeszcze przed Świętem Morza uruchomił „Orbis” stałe wycieczki sprzed Dworca Morskiego w Gdyni holowników GAL-u „Wilk” i „Czapla” oraz motorówką „Wojtek” na Hel, na jednogodzinne zwiedzanie portu, a także na jednogodzinne wyjazdy w morze.

W najbliższym czasie planowany jest pociąg popularny do Bydgoszczy na wystawę Handlu i Rzemiosła. W Uście, jednej z najpiękniejszych miejscowości nadmorskich, otwiera „Orbis” piękny Dom Turystyczny, który przejmie od prywatnego dzierżawcy. W sierpniu organizuje pociąg popularny do Ustki. W przyszłości „Orbis” będzie urządził stałe wycieczki na tereny odzyskane.

Bilans pracy „Orbisu”

Ci, którzy pierwsi przyjechali na Wybrzeże w roku zeszłym, prawie bezpośrednio po oswojeniu, pamiętają do brzo, że stała komunikacja między Gdynią i Gdańskiem nie istniała. Trzeba było wędrować pieszo, lub korzystać z uprzejmości samochodów wojskowych. Pociągi nie chodziły jeszcze albo wcale, albo bardzo rzadko. Wtedy to pojawili się na terenie Gdańsk-Gdynia ciężarówki „Orbisu”. 27 kwietnia 1945 roku ruszyły pierwsze samochody. Z tą chwilą zaczęło się kształtować normalne życie na Wybrzeżu. Z biegiem czasu „Orbis” wycofał się, pozostawiając eksploatację linii MKK i PKS.

Od tej chwili minął z górą rok i „Orbis” ma już za sobą wiele innych osiągnięć. Kierownictwo Okręgu Morskiego znajduje się w Sopocie, oddziały zaś w Gdańsku, Gdyni, Sopocie, Słupsku, Elblągu i Olsztynie.

W najbliższych dniach, jak się dowiadujemy, w Gdyni zostanie otwarta ekspozytura oddziału na Dworcu Morskim dla obsługi pasażerów, przybywających statkami oraz wszelkiego rodzaju wycieczek, które zwiedzają port od strony lądu i morza. Drugą ekspozyturę otwiera się w Sopocie w Grand Hotelu, przeznaczoną specjalnie dla obsługi cudzoziemców. Trzecia wreszcie, okresowa, powstała na Wystawie Dorobku Wybrzeża w Gdańsku i jej zadaniem jest obsługa biletowa gości, zwiedzających wystawę. Korzystają oni z 66 proc. zniżki.

„Orbis” prowadzi na całym Wybrzeżu akcję turystyczną, która ze względu na piękno krajobrazu, wspaniałe uzdrowiska i możliwości letniskowe, ma szerokie możliwości przed sobą. Biuro organizuje wycieczki własne koleją, statkami, autobusami, a także obsługuje wycieczki z Gdyni, przekazane przez inne oddziały „Orbisu”. Dysponuje na Wybrzeżu kwaterami na 3001350 osób, z wygodnymi łózkami i pościelą. Przydziela wycieczkom przewodników, oprowadzających po zabytkach (Gdańsk, Oliwa) i po portach.

Gdańskie Towarzystwo Pomocy Młodzieży Szkół Wyższych

24 czerwca br. ukonstytuował się Gdański Komitet Pomocy Młodzieży Szkół Wyższych. Stanowisko przewodniczącego objął wojewoda gdański inż. Zralek, I wiceprezesem został Delegat Rządu do Spraw Wybrzeża inż. Eugeniusz Kwiatkowski, II wiceprezesem wiceojewoda mgr Gadamski. W skład komitetu weszli: wiceprzewodniczący Wojew. Rady Narodowej Leonard Wierzbicki i dr Bogusław Kożusznik.

Komitet został powołany jako organ tymczasowy, celem realizacji zadań przewidzianych statutem Tow. Popierania Młodzieży Szkół Wyższych. Komitet postanowił przystąpić niezwłocznie do niesienia pomocy młodzieży szkół wyższych oraz do przeprowadzenia pracy organizacyjnej, mającej na celu powołanie do życia gdańskiego oddziału wojewódzkiego Towarzystwa Pomocy Młodzieży Szkół Wyższych, a także szkół tego towarzystwa, na szczeblu powiatowym i w miastach wydzielonych.

Prace komitetu postanowiono rozdzielić na poszczególne sekcje: 1) żywnościową, 2) kwaterunkową, 3) finansową, 4) opałową, 5) odzieżową, 6) kulturalną - społeczną, 7) zdrowia, 8) komunikacyjno - transportową.

Sprawy, związane z należytym funkcjonowaniem poszczególnych sekcji oraz zadania, związane z powołaniem do życia organizacji rozdzielono między członków prezydium.

Łańcuch składek na kolonie dla dzieci z Warszawy

Wezwany przez ob. Fijałkowskiego z PPS do kontynuowania składek Zarząd Spółd. Wyd. „Czytelnik” wyjaśnia, że przed rozpoczęciem łańcucha przeznaczył kwotę 15.000 zł na wysłanie do Rakki trojga dzieci, nagrodzonych w Konkursie Recytatorskim „Czytelnika”. Wśród dzieci tych są i dzieci z Warszawy.

Kartki dla matek

Zarząd Miejski, Wydział Aprowizacji i Handlu w Gdyni, podaje do wiadomości, że w terminie od dnia 25 lipca do dnia 6 sierpnia r. b. będą wydawane karty dodatkowe dla matek karmiących dzieci do jednego roku i dla ciężarnych począwszy od 5-go miesiąca.

Dla otrzymania karty należy przedłożyć w pierwszym wypadku metrykę urodzenia, a w drugim zaś świadectwo lekarskie.

Karty będą wydawane w Biurach rozdziału kart indywidualnie, a nie przez Zakłady Pracy.

Jednocześnie wyjaśnia się, że zgodnie z zarządzeniem władz centralnych administratorzy domów mogą pobierać przy wydawaniu kart wymiennych po 2 złote za kartę.

Z Politechniki Gdańskiej

Dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej zostali mianowani: na politechnice gdańskiej w Gdańsku: inż. techn. Edward Tadeusz Geisler — prof. zwyczaj. budowy obrabiarek do metali na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym,

Panie! nie wyjeżdżajcie na urlop...

nie zaopatrzywszy się w niezbędne wskazówki kosmetyczne, lekarskie i dietetyczne, jak pielęgnować swą urodę i zdrowie podczas wakacji. Znajdźcie je w ostatnim 7-ym n-rze „MODY I ŻYCIA PRAKTYCZNEGO”!

5735-k

Państwowe Zakłady Samochodowe Nr 6 Gdynia, Szosa Gdańska tel. 270.08, 273.59,

przyjmują do wykonania:

WYTACZANIE I HONOWANIE CYLINDRÓW, SZLIFOWANIE WAŁÓW KORBOWYCH, SZLIFOWANIE ZAWORÓW I SWORZNI, WYLEWANIE, OBRÓBKĄ I PASOWANIE ŁOŻYSK GŁÓWNYCH I KORBOWODOWYCH

oraz prace wchodzące w zakres stolarstwa.

Stacja elektrycznej obsługi samochodów. Ładowanie akumulatorów.

Bezpłatna Czytelnia czasopism Spółd. Wyd. „CZYTELNIK” w Gdyni

W lokalu własnym Spółd. Wyd. „Czytelnik” w Gdyni przy ul. 10 Lutego Nr 27 na parterze otwarta jest przez dzień cały Czytelnia wszystkich czasopism „Czytelnika”, do której zapraszamy wszystkich gości, przybyłych na Święto Morza, jak również stałych czytelników.

kami, autobusami, a także obsługuje wycieczki z Gdyni, przekazane przez inne oddziały „Orbisu”. Dysponuje na Wybrzeżu kwaterami na 3001350 osób, z wygodnymi łózkami i pościelą. Przydziela wycieczkom przewodników, oprowadzających po zabytkach (Gdańsk, Oliwa) i po portach.

W dziale sprzedaży biletów zwykłych i okresowych „Orbis” reprezentuje Polskie Koleje Państwowe, P. L. L. „Lot”, Linie Gdynia — Ameryka, MKK Gdynia — Gdańsk, Żegluga Gdańska i Polską Żeglugę Państwową.

Komitet został powołany jako organ tymczasowy, celem realizacji zadań przewidzianych statutem Tow. Popierania Młodzieży Szkół Wyższych. Komitet postanowił przystąpić niezwłocznie do niesienia pomocy młodzieży szkół wyższych oraz do przeprowadzenia pracy organizacyjnej, mającej na celu powołanie do życia gdańskiego oddziału wojewódzkiego Towarzystwa Pomocy Młodzieży Szkół Wyższych, a także szkół tego towarzystwa, na szczeblu powiatowym i w miastach wydzielonych.

Sprawy, związane z należytym funkcjonowaniem poszczególnych sekcji oraz zadania, związane z powołaniem do życia organizacji rozdzielono między członków prezydium.

Podziękowanie od żołnierzy Jednostki Wojsk 1836-6

Dziękujemy Towarzystwu Przyjaciół Żołnierza w Sopocie za okazane zainteresowanie w organizowaniu nam rozrywek kulturalnych. Ostatnio przydzielono nam książki są jeszcze jednym dowodem, że Obywateli z T. P. Z. szczerze dbają o nasze codzienne życie.

Żołnierze, podoficerowie i oficerowie Jedn. Wojsk. 1836-6

prof. dr. Maksymilian Tytus Huber — prof. zwyczaj. wytrzymałości materiałów i wyższych zagadnień mechaniki na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym; dr. Marian Osiński — prof. zwyczaj. historii architektury polskiej na Wydziale Architektury, inż. Aleksander Potyrała — prof. nadzwyczaj. architektury okrętów oraz mechaniki wiązań okrętowych na Wydziale Budowy Okrętów; inż. Paweł Szulkin — prof. nadzwyczaj. radiotechniki na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym; inż. dypl. Karol Taylor — prof. zwyczaj. budowy silników spalinowych, na Wydziale Mechaniczno-Elektrycznym.

Rektorat Politechniki Gdańskiej w Gdańsku-Wrzeszczu zawiadamia, że wplsy na I rok Politechniki Gdańskiej, na rok akademicki 1946/47 odbędą się w czasie 19.VIII do 14.IX.46 r. Egzaminy wstępne na pierwszy rok studiów w czasie od 23.IX do 28.IX br.

Z nowym rokiem szkolnym uruchomione będą wszystkie lata na sześciu Wydziałach, tj. Chemicznym, Elektrycznym, Mechanicznym, Architektury, Inżynierii i Budowy Okrętów.

Rok szkolny rozpoczyna się 1 października 1946 r.

Przy Politechnice istnieje Kurs Wstępny, przygotowujący młodzież do studiów politechnicznych.

GARAŻ - HOTEL - SAMOCHODOWY

Gdańsk, ul. Jana z Kolna 11

Akcesoria samochodowe części wymienne

silniki samochodowe uszczelki wszelkich rodzajów itd.

GARAŻOWANIE SAMOCHODÓW (363-Wr)

F. O. R. T.

APARATY FOTOGRAFICZNE APARATY RADIOWE

KUPNO — — — —SPRZEDAŻ

Naprawa aparatów fotograficznych. (Radiomechanicy poszukiwani) — Sopot, Rokossowskiego 37 — Tel. 520-12

*Taki polysk daje tylko
następną na terpentynie*



*składowa fabryczna
Warszawa
Marszałkowska 130*

Połączenie kolejowe Sopotu i Gdyni z Helem

ODJAZD:	7.41	12.00	15.12	19.00	
Gdynia	9.05	12.28	15.48	19.51	5.30
PRZYJAZD:					
Gdynia	8.33	13.33	23.00	20.39	19.29
Sopot	9.43	14.18	—	21.23	20.05

KOMUNIKACJA MORSKA Z HELEM
GDYNIA — (Dworzec Morski — Statek „Zóraw”) —
Odjazd: 8.00 — 12.00 i 16.00
1) Od 29 lipca tylko w dni świąteczne i niedziele.

GDYŃSK — — Sopot — HEL
KOMUNIKACJA RZECZNA Z WARSZAWĄ
GDYŃSK — (Przystań na Motławie, ulica
Wertka 4) Odjazd: 8.00 — (O godzinie 13.00
odjeżdża stąd również statek do Elbląga)

AUTOBUSY GDYNIA-ELBLĄG

Gdańska Spółdzielnia Przewozowo-Spedycyj-
na Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Piękna 12 tel. 419-73
uruchomiła codzienną komunikację autobusową
z Elblągiem i Obozami w-g następujących roz-
kładów jazdy:

1) Gdynia — Elbląg (przez Gdańsk, Nowy
Dwór)
odjazd 7.00, 16.00 — przyjazd 10.30, 19.20.
Elbląg — Gdynia
odjazd 6.30, 12.30 — przyjazd 9.45, 15.45.
UWAGA: nie kursuje w niedzielę.
2) Gdynia — Obozy (Stutthof)
odjazd 8.40, 17.10 — przyjazd 12.00, 20.20.
odjazd 15.40 — przyjazd 17.30
tylko do Śpielowy
Obozy (Stutthof) — Gdynia
odj. 6.15, 14.00 — przyj. 9.50, 17.00
odj. 6.30 — przyj. 8.20 — tylko ze
Śpielowy

DYŻURY APTEK

GDYNIA, Apteka dr. Jurkowskiego — Skwer
Kobusiński 22.
ORŁOWO — stały dyżur.
SOPOT — Apteka „Pod Orłem” — ul. Rokos-
sowskiego.
OLIWA — stały dyżur.
GDYŃSK-WRZESZCZ — Apteka „Bałtycka” —
Roosevelta 12 i apteka „pod Orłem”, Grun-
waldzka 86.

Teatry

GDYNIA
Miejski „Komedja” — Niedziela — godz. 16 i 19
„Słuby pańskie”.
Poniedziałek godz. 19 „Gdzie diabeł nie
może”.
Dom Marynarza — Niedziela, godz. 17.20 —
„Zemsta”.
Poniedziałek godz. 20 — „Nad morzem”.

Program Rozgłośni Gdańskiej NA NIEDZIELĘ DNIA 28 BM.

7.00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.20
Odczytanie programu lokalnego na dzisiejszy dzień. 8.25
Transmisja programu ogólnopolskiego. 9.00 Trans-
misja nabożeństwa z Katedry w Oliwie (transm.
na falę ogólną). 10.00 Oliwa i organy oliwskie —
pogadanka transm. na falę ogólną. 10.10 Kon-
cert organowy z Oliwy — transm. na falę ogólną.
10.40 Przerwa. 14.00 „Idziemy nad morze” —
aud. dla dzieci w opr. Ciołci Halli. 14.15 Mu-
zyka. 14.20 Pieśń o morzu w wyk. Chóru męskie-
go „Moniuszko” pod dyr. prof. Tadeusza Tylew-
skiego, w progr. pieśni Żelińskiego, Moczyńskiego,
go, Lechmana, Tylewskiego — transmisja na falę
ogólnopolskiej. 14.35 Muzyka. 14.40 Transmisja
programu ogólnopolskiego. 15.20 Koncert repre-
zentacyjnej orkiestry Marynarki Wojennej
Gdańsk-Nowy Port pod kier. por. Jana Wisniew-
skiego. 15.45 Królewskie orkiestry słuchowisko
historyczne Haliny Hohendörferów. 16.15 Mu-
zyka. 16.20 Żołęga szalupy DM. — Wesołe pio-
senki marynarskie — transmisja na falę ogólnopolskiej.
16.35 Jazz marynarski 16.50 Na wi-
dokrągach morskich — felj. red. Janusza Ste-
powskiego — transm. na falę ogólnopolskiej. 17.00
Transmisja programu ogólnopolskiego. 19.30 —
Transmisja koncertu muzyki polskiej z Opery
Leśnej w Sopocie. Wykonawcy: Szompa, Janow-
ski oraz orkiestra Filharmonii Bałtyckiej pod
dyr. Letoszewskiego — transmisja na falę ogólnopolskiej.
w przerwie od godz. 20.15 — 20.30
dziennik wieczorny z Warszawy. 21.00 Odczyta-
nie programu na dzień następny. 21.03 Muzyka
polska. — Chopin, Wieniawski. 21.30 Reportaż
dźwiękowy z przebiegu uroczystości Święta Mo-
rza w Gdyni — transmisja na falę ogólnopolskiej.
22.00 Transmisja programu ogólnopolskiego. 23.00
Zakończenie — Hymn.

Repertuar kin

GDYNIA
WARSZAWA — Powrót
ATLANTIC — „Biały murzyn”.
GRABÓWEK
Fala — Pewnej nocy
CHYLONIA
PROMIEN — Kwiat miłości.
GDYŃSK
ŚWIATOWID — Czekaj na mnie.
SOPOT
POLONIA — Kurhan Małachowski
BAŁTYK — Zdradziecka kula.
WRZESZCZ
BAJKA — Sportowiec mimo woli.
OLIWA
POLONIA — Było ich dziewięciu.
WEJHEROWO
SWIT — Dwaj żołnierze.
SZŁPSK
POLONIA — Dni i noce.
TCZEWO
WISŁA — Jeden z naszych samolotów
zaginął.
LĘBORK
FREGATA — Adleń
PUCK
MEWA — Wolga, Wolga.



Maszyny biurowe

W a g i
Niwelatory
Mikroskopy
Manometry

Poleca w wielkim wyborze
R. DURYŚ, Gdynia, ul. I Armii W. P. 22, tel. 273-20
Naprawa wszystkich wyżej wymienionych maszyn
i przyrządów. Wykonujemy wszelkie precyzyjne
prace tokarskie i frezarskie wg. wzorów i rysunków
Gwarancja za dokładność

SPORTOWCY!

Firma

„MAX-PLAY”

M. Korzybska — Z. Beldowski SOPOT, ulica Rokossowskiego 31 — poleca piłki tenisowe,
czepki gumowe — wszelki sprzęt sportowy.

HURT

DETAIL

FUTRA-PELISY

Poleca SKŁAD FUTRZARSKO-WŁÓKIENNICZY
E. WISNIEWSKI, GDYNIA, ŚWIĘTOJAŃSKA Nr 36. TELEFON 272-59

skórki futerkowe, lisy,
kołnierze, materiały włó-
kiennicze, galanteria skó-
rzana, walizki — — —

Sprzedamy

autobus Opel - Blitz na chodzie
(30 miejsc siedzących), kilka samo-
chodów 3-tonowych na chodzie i
wrałów. Wiadomość: P. P. T. Gdynia,
Ślaska 12, telefon 213-20. (5807-k)

ZAKUPIMY

Opony samochodowe

16 X 550, 600, 20 X 750, 825, 900
1200 itp. w dobrym stanie. Zgło-
szenia PPT — Gdynia, Ślaska 12.
5809-k

ŁÓD SZTUCZNY TANIO

sprzedam zaraz w ilościach od 50 ton
wzwyż. Oferty pod „Łód”, skrzynka
pocztowa Nr 4 Sopot.
(5821-k)

B.T/H. MARIAN PUJDAK

WARSZAWA, NOWOGRODZKA 32,
przy E. K. D.

Kupujemy — Placimy najwyższe ceny.

MASZYNY BIUROWE

Teodolity — Niwelatory — Mikroskopy
lekarzkie — Wagi uchyłno-analityczne.
Foto-kino — aparaty — Projektory —
Epidioskopy — Złote pióra.

Cenników nie wysyłamy. — Filii nie posiadamy.
5659-k

„HOLLYWOOD” FOR YOU

Salon fryzjersko-kosmetyczny
przy Hotelu Morskim w Sopocie
Tel. 520-20 Tel. 520-20

specjalność:
trwała ondulacja
bez prądu i pary, amerykań-
skim płynem „INCOMPARABLE

FACHOWCA do produkcji maszynowej

ŁANCUSZKOW

poszukuje

F-KA WYROBÓW BURSZTYNOWYCH
WRZESZCZ, — KOCHANOWSKIEGO 41

PRZETARG NIEOGRANICZONY

Biuro Odbudowy Portów, Gdańsk-
Wrzeszcz, ogłasza przetarg nieogranicz-
ony na dostawę tłuczniwa kamiennego
0,5 — 2 cm 1800m sześć. = ±2925 ton.

W ofertach należy podać ceny loco
wagon linii normalno-torowej Kanał por-
towy Magazyn żelbetowy nr 1, oraz —
ze względu na pilność robót — termin
dostawy. Oferty w zapieczętowanych i
zaakowanych kopertach z napisem „O-
ferta na dostawę tłuczniwa” należy skła-
dać w wydziale Dostaw BOP, Wrzeszcz
Morska, 22, do dnia 7 sierpnia rb. do
godz. 10-ej. Do oferty należy dołączyć
kwit na wpłacone do kasy BOP. wadium
w wysokości 1 proc. kwoty zaofero-
wanej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 7 sierp-
nia rb., o godz. 12.

Blizsze szczegóły co do terminu do-
stawy będą podane po przyjęciu i spi-
saniu odpowiedniej umowy.

BOP. zastrzega sobie prawo wyboru
oferta oraz unieważnienia przetargu
bez podania przyczyn i ponoszenia ja-
kichkolwiek odszkodowań.

5781-k

Bezstronny głos rzetelnie myślącego
Anglika odsłaniający kulisy polityki
angielskiej konserwy

K. ZILLIACUS

poseł do parlamentu angielskiego —
członek Partii Pracy

MIEDZY DWIEMA WOJNAMI

Oto tytuły niektórych rozdziałów:

Jak otumaniono świat pracy?

Jak wyzyskano Wilsona?

Napaść na demokrację hiszpańską

Już wkrótce na półkach księgarń
(5739-k)

Wszelkiego rodzaju

druki

w zakresie druku wchodzące
jak:

Dziela

Broshury

Afisy

Ulotki

Czasopisma

Formularze

wykonuje fachowo — terminowo

DRUKARNIA

SPÓŁ DZIENNI WYDAWNICZEJ

„CZYTELNIK”

Gdynia, ul. Mściwoja 7

Telefon 262-39

HURTOWNIA PAPIERU

PRZYBORÓW

BIUROWYCH I SZKOLNYCH

„GRZES”

WŁ. WIESŁAW HELBRECHT

Gdynia, ulica Czołgistów Nr 56

(naprzeciw magistratu)

Telefony: 217-12 i 267-01

154

FUTRA-SUKNA

poleca F-ma

»ALWIR«

GDYNIA — Świętojańska 75

Telefon 272-70

Własna pracownia kuśnierska

i krawiecka (161-M)

Kreda mielona szlamowana, ton

i klej malarski, lakiery i far-
by olejne we wszystkich kolorach

dostarcza najtaniej hurt-detail

„FARBOLAK”, Wrzeszcz

ul. Partyzantów 30 — tel. 420-98

(360-Wr)

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

BIELIZNA męska, damska. Koszule. Wykwintny

krój. Sterenne wykonanie. Szalkowski, Warsza-
wa, Chmielna 22. 5661-k

FABRYKA CIKURÓW I CZEKOLADY „DELICJA”

Łódź, Żeromskiego 31, poleca cukierki, karmel-
ki i czekolady w dużym wyborze. Wysyłany
za zaliczeniem. Cennik na żądanie. 5529-k

FUTRA, lisy, kołnierze, skórki futerkowe, mate-
rialy włókiennicze, konfekcje, galanterie skór-
zaną, podróżną kupuje — sprzedaje — Skład Włó-
kienniczo-Futrarski — Gdynia, Świętojańska 36.
158-M

FUTRO — kupię łapki karekuluowe. Może być
zniszczone. Oferty: „Dz. Bałt.” pod Nr 102.
6479

HURTOWNIA „Spółnota” Spółdzielnia Pracy Od-
dział Gdynia, Świętojańska 68, tel. 21-189 pole-
ca w dużym wyborze tekstylii, galanterie, wa-
lizki, szkło, naczynia kuchenne i meble koszy-
kowe. 5373-k

KALAFONIA, żywice wszelkiego rodzaju, poka-
sty, farby kupuje — sprzedaje, hurt — detal „Far-
bolak” Wrzeszcz, Partyzantów 30, tel. 420-98. 6384

KUPIE plac — parcele w Gdyni, tylko w ruchli-
wym punkcie. Oferty: W. Wawrzyniak, Wroc-
ław, ul. Sienkiewicza 35. 67-R

REDAKCJA I ADMINISTRACJA „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO”, Gdynia, ul. Mściwoja 9.

Telefony: redakcja 222-60, administracja 768-60, działy ogłoszeń 222-07 kółportu 273-89.

Redaktor naczelny przyjmuje w godz. 10-11, sekretarz w godz. 10-12. W niedzielę
i święta interesantów nie przyjmuje się. — Reklamów nadesłanych nie zwraca się.

PRENUMERATA wraz z opłatą pocztową wynosi za 1 miesiąc zł 80 —. W Gdyni
z odnośnikiem zł 85 —. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać na konto PKO Gdynia
Nr XI - 4080.

Wydawca: Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. — Redaguje: Kolegium
redakcyjne — Składano w drukarni „Czytelnik” Nr 8, oddito w drukarni państwowej
„Dom Prasy” w Gdańsku.

W-02707

KSIEGARNIA Ireny Sobleskiej, Sopot, Rokos-
sowskiego 3, tel. 520-35 poleca nowości wydaw-
nicze, książki szkolne, beletrystykę, czasopisma
angielskie oraz wszelkie artykuły piśmienne. 151-M

KOMPOZYCJA (metal łożyskowy) złom i nowy
kupujemy każdą ilość — Łódź, Lipowa 54 skrz.
poczt. 164 — tel. 155-04. 5823-k

OBRAZÓW kilka najcenniejszych polskich malar-
czy (Wyczółkowski, Falat, Boznańska i inni)
sprzedam. Wrzeszcz, Politechniczna 2a m. 6.
357-Wr.

„PANTO” — Zakład Optyczny — Sopot, Pl.
Wolności 10 (Rokossowskiego). Sprzedaż. Kupno.
Naprawa. Udzielamy 15 proc. ulgi dla studentów.
153-M

SPRZEDAM całkowite urządzenie olejarni mecha-
nicznej. Oferty „Par” — Toruń, Mostowa 38 —
pod nr 84. 5642-k

SPRZEDAM kilka żaglowy składany, namiot i
rakietę — Sopot, Gen. Fiszer 15 m. 1.

ZNACZKI POCZTOWE — kupno, sprzedaż, za-
miana. Placę najwyższe ceny za znaczki. Inży-
nier Krasta — Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Grun-
waldzka 34. 6250

ZNACZKI pocztowe polskie obozu Doblegnie-
wo (Woldenberg) (dwunastki komplet 1942 — 1945)
sprzedam, wymienię. Oferty „Dziennik Bałtycki”
sub „Woldenberg”. 91-R

UWAGA! Znaczki pocztowe najlepiej sprzedaż
w firmie „Victoria”. Sopot, Rokossowskiego 31.
159-M

GAZE MŁYŃSKA, pasy, motor elektryczny kupi-
cie, Bytom, Moniuszki 15-5. 5503-k

TASME stalowa (bednarka) grubości od 0,08 mm
do 0,15 mm, szerokości 22 mm, do wyrobu ży-
łek zakupię każdą ilość. Warszawa, Biało-
stocka 43. Suszyński. 5797-k

LOKALE

POSZUKUJE lokalu nadającego się na sklep —
Sopot — Gdynia. Warunki do omówienia. Oferty
kierować pod „Sklep” — Dziennik Bałtycki —
Gdańsk, — Wrzeszcz, Wejdeloty Nr 9. 113-kl

SKŁEP w centrum Wrzeszcza z pozwoleniem
prowadzenia odstąpię z powodu choroby. Zgło-
szenia „Dziennik Bałtycki” nr. 128-kl. 128-kl

ZAMIEŃ 4 POKOJOWE KOMFORTOWE WIE-
SZKANIE W GDYNI na 3-4 pokojowe w gór-
nym Sopocie (położone w domu willowym).
Względnie wynajmę zwracając koszt remontu.
Zgłoszenia pod Nr 4531 do „Dziennika Bałt.”.
6673

WOLNE POSADY

BUCHALTERA rutynowanego do księgowości
przebiłkowej poszukuje Chłódna Portowa, Gdynia
— Port, ul. Polska 24. Oferty z życiorysa
na — 6662

FABRYKA ZAPALEK W GDANSKU POSZUKUJE
2-ech wykwalifikowanych ślusarzy na stanowiska
majstrów. Zgłoszenia poparte powyższymi świad-
ectwami fachowymi przysyłać Dyrekcja Fabry-
ki. Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Kilińska 7. 6649

INŻYNIERA oraz radiotechnika — tylko radio-
techników zainteresujemy natychmiast na wa-
runkach korzystnych do pracy na statkach Fir-
my F.O.R.T. Sopot, Rokossowskiego 37 — tel.
520-12. 5770-k

KRAWCOWA białozłota oraz spełniająca do-
dziennej garderoby poszukuje: Gdynia, I Armii
7. m. 8. 94-R

PAŃSTWOWA SZKOŁA MORSKA w Gdyni po-
trzebuję od zaraz do warsztatów szkolnych:
i tokarzy, i spawaczy. Warunki do omówienia
na miejscu. Podania należy kierować do Pań-
stwowej Szkoły Morskiej w Gdyni, ul. Morska 83.
5324-k

PRZYJMIEMY rutynowanego SZOFERA - MECHA-
NIKA do prowadzenia samochodu i naprawy
traktorów. Zgłoszenia z życiorysem kierować
Administracji maj. Chrobrow, poczta Wiek,
pow. Lębork, st. kol. Wrzeszcz k. Łeby. 6674

POMOCNIK młynarski siła fachowa natychmiast
potrzebny. Poza tym uczeń młynarski zostanie
przyjęty na dobrych warunkach. Młyn molo-
rowy. T. Zientarski, Kartusy, Kołczarska 6.
5804-k

TECHNIKA BUDOWLANEGO starszego z dużą
praktyką oraz MAGAZYNIERA - HANDLOWCA
zatrudni natychmiast „Polmur” Przedsiębiorstwo
Budowlane — Wrzeszcz, Traugutta 22 366-Wr.

SAMODZIELNEGO TECHNIKA BUDOWLANEGO
poszukuje natychmiast większe przedsiębiorstwo
inżynieryjno-budowlane na Wybrzeżu. Zgłoszenia
do „Dz. Bałt.” pod 6516. 6516

ZDOLNĄ i dobrze poleconą KIEROWNICZKĘ
SKŁEPU SPOŻYWCZEGO do miasta nadmorskie-
go Łeba przyjmujemy. Zgłoszenia z życiorysem
kierować: Administracja maj. Chrobrow, poczta
Wiek, pow. Lębork, st. kol. Wrzeszcz k. Łeby.
6675

RÓŻNE

AKUSZERKA z Warszawy długoletnią praktyką
szpitalną — Wrzeszcz, Wejdeloty 15b róg Białej.
112-kl

AKUSZERKA z Warszawy. Długoletnia praktyka.
Przyjmuję panie. Wrzeszcz, Morska 6 m. 3.
342-Wr

ENOMENALNY Jasnowidz psychografolog traf-
nie przepowiada. Nadeślij pytania, datę urodze-
nia, 20 zł. Vapuro, Katowice, Skrzynka pocztowa
376. 5587-k

KONCESJONOWANE kursy nauki pisania na ma-
szynach. Zapisy i informacje. Sopot, Rokossow-
skiego 28 obok kina Bałtyk. 5727-k

PANIE! NIE WYRZUCAJcie PIENIĘDZY kupując
tandety, lecz kierując się zamówieniami do zna-
nej z solidnością F-my „Kryształ” wytwórni gor-
setów, gorsetów, pasów leżących, poporo-
dowych, ciążowych, staników, podwiązek itp.
Gdynia, Świętojańska 95. 147-M

REJS ZA ROGATKI

Na arenie cyrkowej

— Wiesz — westchnęła marząco Lala, umieszczając olbrzymie czarne okulary na swym zadartym nosie, po raz trzeci oblażając ze skóry, — kocham marynarzy! Te ciągle niebezpieczeństwa, dalekie lądy, nocne życie w knajpach, w każdym porcie dziewczyna!... Jedyna po eja w naszych czasach to stanąć frontem do morza, — dodała, obrzucając powłóczystym spojrzeniem młodocianego kapitana „Krystyny”.

Kapitan nie usłyszał, albo ufał, że nie słyszy. Był zajęty wydawaniem załódce ostatnich rozkazów. Wreszcie dał majestatyczny znak dłonią. Dzielnym marynarz w rozchylonej koszuli pociągnął za sznurek. Syrena zawyla po raz trzeci. Wydała głos, gruby i dręczący, który przedał się nawet przez zapchane wata uszy babci w karakułowej czapce.

Wtłoczona między troje wnuczka babci rozpaczliwie podeszła się z ławki.

— A mówiam, rozmyślić się, nim klamka zapadnie! — krzyknęła i bezsilnie spadła na siedzenie. Dziecko w wózku zapłakało, pies zawył, drabinka, łącząca pokład statku z pomostem głucho upadła na deski.

— Na Hawajach odjeżdżających stroją w kwietne wieńce, — poinformowała mnie Lala. — Posmaruj się kremem, bo obleziesz ze skóry jak ja i u Boga Ojca czemu ci chłopcy tak okropnie krzyczą? Statek „Krystyna” ruszył sprzed mola w Sopocie na pełne morze.

Tak mogła wyglądać biblijna arka Noego: z każdego gatunku istot ludzkich po parze. Dzień statku zajmowali dwaj harcerze w zielonych bluzach i krótkich spodenkach.

— Ahoj! — krzyknęła z całej siły. — Człowiek za burta! Kapitanie, spuścić szalupę ratunkową! Gdzie nasza baryłka słodkiej wody? Ahoj!

Obok chłopców siedziała korpulentna pani w tak zwanym „sztucznym kwiecie wieku” z odpowiednio dobranym towarzyszem w kapeluszu pana. Dalej dwie młode panny o wyzywającej elegancji: szorty w kratkę i szorty w paski. Jeszcze dalej pani z dzieckiem, imponujący wilk morski w białych pantalonach, grube bliźnięta, pan z lornetką, uliczny fotograf, młodociany Janko Muzykant z zezem i akordeonem, zakochana para, chichotka — szczebiotka, rodzina złożona z czterech osób, babci w karakułowej czapce i psa oraz Lala i ja. „Krystyna” prula dumnie fale Bałtyku, zdążając w nieznane. Harcerze odetchnęli szeroko, molo zostało w tyle za nami, towarzystwo zaczęło powoli oswajać się z sytuacją.

— Andrzejku, jeżeli mamusia powiedziała przy kasie, że masz pięć lat, to trzeba było milczeć, a nie przerywać, — obok nas kończyła obrachunki z ładu pani z dzieckiem.

— Ja już trzeci rok mam pięć lat, — stwierdził Andrzejek ponuro.

— Ale jak będziesz jeść dużo zupy, to w przyszłym roku będziesz mieć osiem, — pocieszyła go mamusia, robiąc widocznie w duchu szybkie obliczenia. że pociecha jej na sześć lat też już nie wygląda. Ale czego się nie robi dla ulgowego biletu!

Rodzina z babcią zaczęła zrećnie i wprawnie rozwijać wiktuały. Teraz ożywiła się nawet babcia. Ojciec rodziny szybkim ruchem otworzył butelkę czystej.

— Pij, Gieniu, woda wszystko wyciągnie, — poczęstował żonę po paru samotnych głębszych i poszedł zaznaczyć się z załogą.

Znęcone odpadkami rzucanymi do morza, nad „Krystyną” pojawiły się mewy.

— Jasiu i Stasiu! Powiedźcie „mewa”, — zadysponowała mamusia bliźnięt.

— Lewa, lewa! — krzyknęli entuzjastycznie chłopcy. Widać pochodzili z rodziny brydystów.

Chichotka — szczebiotka ukłękła na ławce. Wiatr zaczął figlować ze spódnicy w grozki. Fakt ten zainteresował wielce samotnego pana z lornetką i surowego wilka morskiego, a bodajże nawet kogoś z załogi.

— Tfu, zbierzniaki, majtek nie widzieli, — zgorszyła się babcia w karakułowej czapce.

Janko Muzykant zainaugurował koncert arie z przytupianiem „Płyn baroko moja”. Fotograf z Leicą zbliżył się do nas i zaproponował nam swoje usługi. Lala postanowiła sfotografować się w kilku pozach: na dziobie, na tle bałwanów, pod parasolką, za sterem, z kołem ratunkowym, z kapitanem statku pod pachę.

Harcerze założyli się o porcję lodów, że to, co wyrasta przed nami w morzu, to albo brzeg Szwecji, albo Bornholmu. Za łogę statku ogarnęło podniecenie. Okazało się, że tutaj podróż w nieznane się kończy i musimy zawrócić.

— Pilnuuuuu! — ryknął kapitan.

— Nie zaczepiaaaaa! — odpowiedział mu głos spod pokładu.

Określiłmy się koło osłigłego kolka jak baletnica. Udatny manewr wywołał entuzjazm publiczności. Omówiono szczegółowo i dokładnie zagadnienie brunatnego słupa, który nam w morzu wska-

zał drogę.

— Albo wskazuje pole minowe, albo wyspy skarbów, — gorączkowali się harcerze.

Tylko babcia w karakułowej czapce nic się nie przejęła.

Taka tam morska rogatka, — powiedziała pogardliwie i dalej jadła. Reszta rodziny też miała doskonały apetyt. Pozwoliło nam to jeszcze przed końcem podróży stwierdzić naocznie, że na morzu naprawdę bywa morska choroba. Dzięki pobudzeniu tak zwanych nerwów sympatycznych zrobiło to samo bliźnięta, Andrzejek w niewyjaśnionym wieku i korpulentna a wrażliwa pani.

Lala też trochę zbladła.

— Morze jest bardzo romantyczne, — powiedziała, — ale niepotrzebnie tak buja. Niekiedy osobom trudno jest wtedy zachować się estetycznie. Ale teraz rozumie, czemu kotwica jest symbolem nadziei.

Ja też rozumiem. Wyladowaliśmy szczęśliwie na molo i Lala pożegnała się ze mną pospieznie. Niechcący spotkałam ją w parku. Szła pod ręką z marynarzem w białych pantalonach. Na dłoni miał wytatuowaną kotwicę. Kaja

W Gdańsku, przy ul. Rokossowskiego rozsiadł się szeroko szary namiot Cyрку Państwowego Nr 1, otoczony ruchomym miasteczkiem wozów mieszkalnych. 40 artystów i 39 pracowników technicznych i administracyjnych znajduje schronienie w tych „palacach na kółkach”.

— Jesteśmy jedynymi obywatelami Polski — mówi dyrektor cyrku, ob. Tomski — nie posiadającymi przydziałów na nasze mieszkania.

„Mieszkania” są wprawdzie ciasne, ale czyste, a nawet gustownie urządzone. W ich wnętrzu spędza pracowite życie brat cyrkowa. W wozach przyszła na świat czwórka Kozłowskich, z których najmłodszy Zbyszek liczy obecnie lat 6, ale występuje już razem z rodzeństwem i ojcem w doskonałym numerze akrobacyjnym. Dzieci mają bardzo dużo roboty — oprócz codziennych wielogodzinnych ćwiczeń przechodzą normalny kurs szkoły powszechnej.

Cyrk posiada własną elektrownię. Z jednego z wozów dobiegają dźwięki radia. Kobiety gotują, piora, sprzątają. Teraz są gospodyniami. Arena czeka je dopiero za godzinę.

piero za godzinę.

Tymczasem zaczęto wpuszczać publiczność. Łoże, krzesła i ławki wypełniają się do ostatniego miejsca. Pomimo stosunkowo drogiego biletu przeważa ludność robotnicza. Pełno dzieci i młodzieży. Przedstawienie nie odbiegło daleko od widowisk tego rodzaju, widzianych przed wojną w cyrku Staniewskich i innych. Numery starannie opracowane, artyści dobrze wyćwiczeni. Akrobacje na rękę i trapezie, żonglerka, lilipucie popisy muzyczno-taneczne były bez zarzutu. Najslabiej wypadły numery komiczne, oprócz naprawdę zabawnej tresury „dzikiego byka”, która wywołała żywiołową wesołość starszych i młodszych.

Cyrk Nr 1 daje nie tylko miłą i nie nużącą rozrywkę mieszkańcom wielu miast Polski, lecz także przynosi dochody Państwu.

Od kwietnia cyrk zarobił 6 milionów złotych, z czego połowa poszła do skarbu państwa. Zespół pracuje cały rok — w lecie, wędrując z miasta do miasta, w zimie na występach w łódzkim variete.



Bohater pamiętnika znalazł się w wspólnej sali baraku 18 z przyjaciół swym Krzysztofem. Nowe rozkazy niemieckie w ucieśnieniu polszczyźnie pisane rozswelają jeńców na zbiorce.

Niemcy nie bardzo rozumieją o co chodzi. „Sonderführer” przeczekuje śmiech, jak konferencja w music-hallu, po czym odczytuje jeszcze, że porucznik X zostaje skazany na 3 dni aresztu za „rozdrobnienie” i użycie na opał kłapy od śmietnika. Znowu śmiech. To „rozdrobnienie” wejdzie odtąd do słownictwa obozowego. W końcu „gwóździ” dzisiejszego programu.

„Oberkommando der Wehrmacht” podaje do wiadomości Polaków, oficerów-jeńców wojennych zamkniętych w obozach, że stosunki niewprawne (widocznie miało być — nieprawne) płciowe z kobietami Niemkami są zabronione i będą karane śmiercią... Ludzie rozchodzą się z apelu w doskonałych humorach. Tylko w moim sercu tkwi żądra. Powiniennem pójść na śniadanie. Krzysztof przygotowuje zawsze na naszym stoliku po dwie cieniutkie kromeczki chleba, starannie posmarowane margaryną i posypane solą. Nalewa „ziółka” do kubków. Dzisiaj nie idę do domu, tylko na spacer dookoła obozu. Spotykam znajomych. Wióczę się z nimi. Zza drutów załatuje miękki, wiosenny wiaterek. Wracam do baraku. Nasz stolik pusty. Krzysztof nie ma.

Za to w głębi sali, przy stoliku Szpasała zwykła kompania nałogowców. Od rana, jak codziennie, upajają się kofeiną. Sprzedali już wszystkie łachy. Za co jeszcze kupują beczenny czarny proszek — neskę? To tajemnica krętych dróg nałogu. Przewodniczy Szpasał. Długi, lysy, błady jak widmo, z wypukłymi, wodnistymi oczami narkomana.

Chcę być z nimi. Nareszcie — wolność! Dość mieszczańskiej rozróżni Krzysztofa. Do diabła z tym. Nareszcie pogrążę się w rozpuście. Sprzedam portki. Te, które Krzysztof ofiarował mi na imieniny. Zrabuję jakiś poważny, kosztowny obiekt drzewny. Już Pierniś umawiał się ze mną co do słupa telegraficznego, tkwiącego zupełnie niepotrzebnie za barakiem teatralnym. Sprzedam wszystko. Walizkę i czerwony garnuszek. Po co mi? Na razie mam nieutracony kredyt z czasów, kiedy nie zszedłem się jeszcze z Krzysztofem, żyłem swobodnie, szeroko i rozrzućnie. Siadam obok Szpasała.

— Szpasał. Będę miał wkrótce dużo, dużo kawy. Zamówiłem u garbusa puszkę Mello.

Szpasał patrzy na mnie zielonkawymi, przezroczystymi źrenicami topielca.

— Przyszedłeś? Dobrze. Przynieś kubek. — Nasypuje mi czarnego proszku z serdeczną szczodrołubnością rozpustnika. Zalewa proszek wrzątkiem. Oblizuje wargi kornuszką języka. Maczam usta. Piję drobnymi łyżkami patrzeć w okno, gdzie piaszczysta, wolna przestrzeń zbiega w dół, aż do wielkiego baraku „A” otoczonego świerkami. Chodzą tam jeńcy jak małe zabawne mrówki.

— „Kółeczko!” Nowa, parująca menażka z wrzątkiem. Nowa łyżeczka ciemnego proszku. Język rozwija się. Myśl biegnie lekko, barwnie, wartko. Nie czuję głodu, smutku, gniewu. Obaj z Szpasałem zaciągamy się dymem angielskiego papierosa. Zapijamy łyżkami. Spoglądamy sobie w oczy we wspólnym porozumieniu szczytów ludzkiej duszy. Potem patrzymy znowu w okno.

W chwili kofeinowego olśnienia dojrzałem nagle obóz jakby na nowo. Zobaczyłem go, jako wyspę wolności. Czy jest, czy może być doskonała, niż w niewoli — wolność? Wystarczy wyobrazić sobie, że tam za drutami jest morze, a my nie umiemy pływać. Wystarczy zapomnieć o kolczastych drutach i o tym, co jest tam, za drutami. Nie trudniej, niż wyżyć się tęsknoty za księżycem, sprawiającej, że ziemia wydababy się więzieniem. Wprawdzie tu są Niemcy. Ale i na wyspie mogą być gady. Niemców można nie widzieć. Polaków można unikać. To nie uchybia poczuciu wolności, o ile ona poza tym w pełni żyje.

— Jesteśmy społeczeństwem zamkniętym. Niemcy właściwie nie ingerują, a jeżeli, to tylko formalnie, zewnętrznie. Mamy tylko jedną władzę: polską, obozową. Dowódca obozu, batalionów, kompanii, drużyn. Ale ta władza nie jest wyposażona w jakakolwiek sankcję, jej rozkazy obowiązują tylko o tyle, o ile sami uznajemy je za słuszne.

Przychodzą mi na pamięć sprzeciwienia wypracowane przez umysł potężne w strasliwym wysiłku znalezienia formuły wolności. Karol Marx wolność jako uświadomienie sobie konieczności. Proudhon: skoro słuchamy króla nie dlatego, że jest królem, a tylko dlatego, że jego rozkazy uznajemy za słuszne to wówczas każdy z nas jest królem i nie ma wcale króla.

Myśm już to osiągnęli. Podporządkowujemy się przeważnie rozkazom. Ale dobrowolnie. Obca nam jest hańba przymusu, sankcji, egzekutywy.

Nie można wyjść za druty. Ale tu, w drutach panuje wolność. Tu żyj jak chcesz, myśl co chcesz i jakie chcesz wolno ci głosić prawdy. Staliśmy się społeczeństwem doskonałego anarchizmu, który jest koroną cywilizacji. Prawda stała się sny największych duchów ludzkości. Ludzkość poza drutami zaledwie potrafiła marzyć o takim ideale.

Jesteśmy wolni od ciężaru pracy na chleb, od wysiłku walki o byt. Możemy tedy osiągnąć największą kulturalną płodność. Jak Grecy w złotym okresie, kiedy ciężar pracy spoczywał na niewolnikach. Jak w dalekiej cywilizacji przyszłości, kiedy maszyny zaczęły wreszcie służyć człowiekowi i obdarza go bogactwem czasu. Staliśmy się podobnymi społeczeństwu greckiemu. Gdzie Sokrates przechrastał się wśród próżniactwa, swobodnego ludu, gdzie obywatele trudnili się sztuką, filozofią i polityką.

Powiesc-pamiętnik

jenca wojennego

I u nas kwitną sztuki piękne: plastyków, snycerzy, złotników, malarzy, kwitnie teatr, filozofia, również polityka zyskała sobie wartość czystej sztuki, obraca się bowiem w abstrakcjach.

Jesteśmy wolni od czołobitności. Dawno już, na barłogach pierwszych obozów przejściowych przeżyliśmy rewolucję. W burzliwym zamęcie rozpacz, zawodu, rozczarowania, gorzkiego krytycyzmu i zwątpienia, wzajemnej nienawiści i oskarżeń, upadły wszystkie hierarchie. Upadły autorytety. I dzisiaj są między nami pułkownicy i podporucznicy, profesorowie i nauczyciele ludowi, ministrowie i drobni urzędnicy. Nikogo jednak nie darzymy szacunkiem większym, niż nam się podoba. A więc takim tylko, na jaki sam, na codzień zasługuje.

Jesteśmy wolni od pozorów. Nikt ich bowiem utrzymać nie zdołał. Jesteśmy wobec siebie nadzy. Wolni i nadzy.

— Zobaczno to — Szpasał podsunął mi kolorowy zeszyt, rodzaj pięknego kartetu, związanego czerwonym kordnikiem. Na okładce przeczytałem wystylizowanym artystycznie napis: „Alkalcidy”. „Notatnik Klubu Narkomanów”

Przeczytałem:

„... Smakuj, a nie zaspakajaj — jest tedy typem doskonałej rozkoszy” (Oscar Wilde — Portret Doriana Graya).

Każda godzina dnia i nocy pachnie kawą.

Każda godzina dnia i nocy przynosi inną barwę świata. Tworzy ją kafeina, zabarwiająca moje myśli i malując dla mnie świat.

Każda godzina budzi we mnie pragnienie napoju zrodzonego z geniusza wieków.

Pragnę nawet wówczas, kiedy piję.

Niesposób ugasić prawdziwego pożądania.

Czyż ten, kto posiadał kobietę, zaspokoilił tym wielką żądzę?

Posiadanie nigdy nie jest pełne i niemożność posiadania całkowitego stwarza mękę, bo żądza nie zna granic.

Posiadając kobietę pożadasz jednocześnie jej oczu, ust, dotyku, duszy.

I nie osiągniesz zaspokojenia, chyba, że stopiłbyś się z nią w jedno.

Jest nas kilku, tak jak ja, opętanych. Pijemy kawę. Jej smak wonny, słodki, przedziwny i gorący cieszy nasze usta, syci czelusi naszych wnętr.

Nozdrza wciągają jedyny spośród zapachów świata. Wzrok topi się w ciemnozielonej barwie płynu.

Ręka zgarnia lubieżnie ciepło z obłej powierzchni filiżanki. Serce wybija pieśń. Myśl iskrząca się, szybka i świetlista ogarnia przestrzeń, ludzi i rzeczy kolorowym, ruchliwym welonem.

Wszystko co widzę, jest we mnie. To utajona moc kawy otworzyła zawrte we mnie światy i powiedziała mi, kim jestem. Nie mierzi mnie moja lepianka, grube sprzęty i sprawy, nie więzi mnie żelazny pierścień drutów, bo moją myśl uskrzydliła wolność kawy. Moją jest przestrzeń.

Tu objawiła mi się w domu szpetnym i szarym. Jak prawdziwa piękność nie potrzebujesz szale, chociaż ubrana w złotogłów przydajesz mu blasku.

Wymarzyły ci narody wschodu, wykwitłaś jako subtelny, lekki, wyrafinowany kwiat ich kultury, kołyszysz ich myśl od tysiącleci, mówiąc im, co jest prawdą i co jest treścią rzeczy.

Przysięgam ci wierność. Będziesz mi towarzyszyła w przyszłej, szczęśliwej porze mego życia. Pójdiesz ze mną do mojego miasta. Będziesz ze mną i z kobietą, która tam na mnie czeka i pokocha cię tak, jak ja cię kocham.

Będziemy we troje.

Razem patrzeć będziemy w ulice i domy miasta mojej tęsknoty, tak, jakbyśmy patrzyli jedynymi oczyma.

Myśl napojona radością kawy prześwielił twe mury i ulice miasta i jeszcze raz mi powie, że jesteś moim.

Urwał się ten pean na cześć kafeiny.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Wydawnictwo autentyczne. Cytaty autentyczne (Ciąg dalszy w nrze jutrzejszym)

Skradziono 2 słonie i żyrafę

Wkrótce po zajęciu Paryża przez Niemców znikły z miasta nie tylko arcydzieła z Luwru, ale także zwierzęta z ogrodu zoologicznego. M. in. Niemcy zabrali 2 słonie i żyrafę z cyrku na lewym brzegu Sekwany. Zwierzęta te zostały zabrane do Monachium, ale kiedy alianci zaczęli bombardować miasto, wywieziono je w niewiadomym kierunku. Wreszcie w 1944 roku wylądowały w ogrodzie zoologicznym w Wiedniu.

Nieoczekiwanie w maju bieżącego roku zjawił się z Paryża prawowity właściciel i zażądał zwrotu swoich słoni i żyrafy. Było to bardzo smutne spotkanie, gdyż wojna nie okazała się łaskawa dla jego zwierząt. Slonie były poważnie niedożywione, a żyrafa cierpiała na zapalenie gardła. Co gorsze, po tylu latach zwierzęta nie poznały swego pana i dyrektor ogrodu zoologicznego odmówił wydania ich. Paryżanin zwrócił się więc do francuskiego dowódcy wojskowego z prośbą o urzędową interwencję, ale dowiedział się, że ogród zoologiczny należy do władz brytyjskich. Zainteresowany dowódca brytyjski przedłożył cały problem do rozpatrzenia mieszanej komisji anglo-austriacko - francuskiej, która stara się

sprawdzić, czy nieszczęsne zwierzęta są tymi samymi, które Niemcy ukradli 6 lat temu. Zainteresowane strony czekają niecierpliwie na wyrok w tej polityczno - zoologicznej sprawie.

Bernard Shaw ukończył 90 lat

Popularny G. B. (George Bernard) Shaw obchodził 26 lipca 90-lecie swych urodzin. Urodzony w Dublinie, ten pisarz ang. - irlandzki w swych dramatach o zimno - satyrycznym ujęciu, nie tylko zwalczał zakłamanie życia, myśli i uczuć, nie tylko obalał fałszywe ideały, ale również walczył o moralne podniesienie człowieczeństwa. E. i socjalizm, a e nigdy ortodoksem. W r. 1925 był odznaczony nagrodą Nobla, w 1931 urczyszcie przyjmowany w Moskwie. Już w r. 1909 napisał o nim studium Chesterlon.

Obchód stulecia urodzin Brata Alberta

(PAP). — W dniu 25 i 26 bm. Kraków obchodzić będzie stulecie urodzin Brata Alberta (Adama Chmielowskiego) żołnierza, artysty i opiekuna nędzarzy. Ks. kard. Sapieha odprawi w Katedrze Wawelskiej uroczystą mszę św.

Komitet zamierza zorganizować wystawę prac malarskich Brata Alberta.

ZŁOTO — BIŻUTERIĘ — ZEGARKI

kupuje — sprzedaje

„S Y G N E T”

SOPOT — ROKOSSOWSKIEGO 37

Tel. 520-12 w F-mie „FORT”

T38-M

Wielki trzydniowy festiwal mody w Cafe-Bungalow

Nadzwyczajną atrakcją sezonu kuracyjnego na Wybrzeżu morskim będzie wielka revia Mody czołowych firm warszawskich, która odbędzie się w niedziele dn. 28 lipca rb. o godz. 16. oraz w poniedziałek i wtorek d. 29 i 30 lipca rb. o godz. 18 w Cafe-Bungalow w Sopocie.

Kilkadziesiąt znakomitych kreacji toalet prezentować będzie korowód piękności stolicy. Udział świetnej śpiewaczki koloratury Krystyny Kamieńskiej. Konferencjerkę poprowadzi gwiazda filmu polskiego, Baśka Orwid. Kier. org. znany aranżer imprez widowiskowych dyr. Bronisław Iwanowski. Informacje tel. 516-81.



— O psiałość! Chciałbym wobec tego zobaczyć zwycięzconego!